

W NUMERZE m.in.: Podatkowy bumerang (str. 4) ● Rozmowa z prezydentem Przemysła (str. 5) ● Nie tylko gaszą... (str. 7) ● Odmieńcy spod znaku różowego trójkąta (str. 9) ● Naga plaża nad Sanem (str. 10) ● Jajka (str. 11)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ŻYCIE

## PRZEMYSKIE

29 (1125)

19 LIPCA 1989 R.

CENA 60 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Białe i czarne

Wpadł mi onegdaj w ręce podręcznik o pszczelarstwie — wydany na początku lat pięćdziesiątych (tłumaczenie z rosyjskiego), w którym wiedza o życiu pszczół gęsto okraszona była propagandą. Autor dowodził mianowicie, że atmosfera i warunki panujące w kolchozie tak dogadzają pszczołom, że są one na najlepszej drodze do pozostawienia w tyle swoich koleżanek harujących w zmierzającym do przepaści kapitalizmie. Było tam jeszcze o drodze pokonywanej przez pszczoły od ula do kwiatów, a także o drodze wytyczonej przez generalissimusa i — rzecz jasna — o jedynie słusznym kierunku.

Dlaczego o tym piszę? Ponieważ ten rodzaj propagandy nachalnej, totalnej i uprawianej z dorożkarskimi klapami na oczach, kojarzy mi się z modelem dzisiejszym, którego hasło brzmi: „Przez 45 lat w Polsce nic nie zrobiono”...

Mechanizm jest prosty, a nawet prymitywny: wszystko co było jest złe i do niczego, a to co my proponujemy — piękne i świetlane.

To chyba jest nasza cecha narodowa — przekreślić najbliższą przeszłość, zacząć wszystko od nowa, odsądzić od czci i wiary kogo się da, po to, żeby po iluś tam latach puścić w ruch maszynę rehabilitacyjną. Ale tak to bywa, gdy ludzi i fakty klasyfikuje się na zasadzie: białe — czarne.

Nie brakowało absurdów w tym 45-leciu, absurdów wynikających z braku doświadczenia, trudności obiektywnych, ale też z pazerności oraz niekompetencji lub głupoty. Nie można jednak nie dostrzegać tego co zrobiono — a zrobiono sporo — wbrew kasandrycznym ocenom.

Warto o tym pamiętać — nie tylko z okazji 22 Lipca.

RED.







### ZADANIE SPECJALNE: „MALUCHY CZEKAJĄ NA WAS”

W porozumieniu ze świetlicami i klubami oraz z waszymi dorosłymi sprzymierzeńcami zorganizujecie „ZIELONE PRZEDSZKOLE” dla wszystkich maluchów, które pozostają bez opieki w porze żniw. Bawcie się z nimi w coś lub w kogoś (Indianina, marynarza, strażnika, leśnika, listonosza itd.). Każdego dnia niech to będzie nowa zabawa. Np.

#### Rozróżnianie nasion

żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, kukurydzy, buraków, lnu itp. Wygrywa ta grupka, która odgadła najwięcej nasion.

#### Ryby w sieci:

Dzielimy się na dwie grupy, połowa grupy trzyma się za ręce, jest to sieć, reszta dzieci jest rybami, ryby usiłują wydostać się z sieci. Przerwać łańcucha rąk nie wolno; nie wolno też przechodzić pod rękami. Gra toczy się na czas. Jeżeli więcej niż połowa ryb ucieknie — wygrywa ryby, jeśli mniej — wygrywa sieć.

#### Wyścig na jednej nodze:

Na łące lub polanie zaznaczcie linię startu i metę (odległość między tymi liniami wynosi 10—15 kroków). Na linii startu stoją zawodnicy i na sygnał wszyscy skaczą na jednej nodze. Wygrywa ten, kto pierwszy osiągnie metę. Rzut piłeczką palantową lub szmacianą

Wyznaczcie linię rzutu. Każdy zawodnik wykonuje dwa rzuty, lewą i prawą ręką. Wygrywa ten, kto rzuci najdalej.

O zorganizowaniu „Zielonego przedszkola” zameldujecie Chorągwanemu Sztabowi NAL.

Uwaga! Z okazji 22 Lipca zorganizujecie UROCZYSTE ZŁOTY URODZINOWE!

### CO TO ZA MASZARABA?



Odpowiedz otrzymasz składając fragmenty owej paskudy. Zamieszczamy je co tydzień od początku wakacji w dziewięciu kolejnych numerach. Dla wytrwałych nagrody!

## Już są do nabycia



losy Wielkiej Loterii Fantowej „Skarb” w punktach sprzedaży „Ruchu”. Do wygrania 555 000 cennych fantów, jak: magnetowidy i telewizory kolorowe światowej marki „Samsung”, motocykle, zamrażarki, lodówki, pralki automatyczne, maszyny do szycia, odkurzacze, malaksery i wiele innych cennych fantów.

Spróbuj szczęścia — kup los

## Nowa odmiana rzepaku

W tym roku wprowadzony będzie do uprawy na terenie województwa rzepak ozimy podwójnie uszlachetniony. Ma on wiele zalet — wyprodukowany z niego olej nie zawiera kwasu erukowego (co podnosi jego walory spożywcze), a śruta ma znacznie mniej glukozytanów (nadaje się do skarmiania przez bydło, owce, trzodę chlewną, drobi). Jego większa wrażliwość na złe warunki zimowania sprawia, iż przestrzegane muszą być wszystkie zalecenia prawidłowej agrotechniki.

Tej odmiany nie można wysiewać na stanowisku, na którym w ciągu ostatnich trzech lat uprawiany był rzepak. Pole pod uprawę musi być zatem starannie dobrane.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Zamojskich Zakładów Tłuszczowych (działają także na terenie Przemyśla) oraz specjaliści z WOPR.

(d)

## Nagrody dla młodych twórców

Trzecia edycja dorocznego Wojewódzkiego Konkursu Młodych Form Literackich, organizowanego przez Przemyski Ośrodek Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy przy Zarządzie Wojewódzkim ZSMP, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz Wojewódzki Dom Kultury, przyniosła co prawda płon kilkudziesięciu utworów (głównie poetyckich), jednak jury, obradujące pod przewodnictwem Andrzeja Grabowskiego, dość krytycznie oceniło ogólny poziom przedłożonych propozycji. Ostatecznie postanowiono jednak przyznać wszystkie regulaminowe laury w dziale poezji i tak: pierwszą nagrodę zdobyła Teresa Paryna z Przemyśla, drugą — Agnieszka Sypek z Jarosławia, zaś trzecią — Stanisław Sikora (Jarosław). Przyznano ponadto cztery wyróżnienia: Krzysztofowi Krapelowi z Malenisk, Dariuszowi Brodowiczowi z Jarosławia, Ryszardowi Hopowi z Birczy i Waldemarowi Bronkowskiemu z Przemyśla.

W dziale prozy, pierwszej i drugiej nagrody nie przyznano, trzecia przypadła Dariuszowi Wojakowskiemu (Przemyśl), natomiast wyróżnienia otrzymali: Ireneusz Solarczyk z Przemyśla, Wiesław Hop z Kuźminy i Ryszard Hop z Birczy. Ten ostatni otrzymał ponadto specjalną nagrodę pozaregulaminową Wydziału Kultury i Sztuki.

(zs)

## Upał odstrasza klientów?



Fot. JERZY MAKARA

## Cebula przypa

MÓWIĘ ŻE MA AIDS - TO PEWNO  
JAKĄS ZAGRANICZNA MARKA WOCU...



Przewidywanie życia



#### JAROSŁAW KMPiK

19 VII, godz. 17 — Projekcja filmu wideo w wersji oryginalnej pt. „Robespierre”.

20 VII, godz. 17 — Projekcja filmu pt. „Buffon”.

21 VII, godz. 17 — Projekcja filmu pt. „Rewolucja francuska”.

22 VII, godz. 11.30 — Projekcja bajek dla dzieci techniką wideo.

Wystawy: grafiki Rosy Tartuelli; „Rewolucja” (z Instytutu Francuskiego w Krakowie); fotograficzna: „22 Lipca”.

Miejski Ośrodek Kultury 19—25 VII — „Lato w mieście”.

21, 22 i 23 VII — Imprezy artystyczne z okazji Święta Odrodzenia Polski (szczegóły w afiszach).

Kino „Westerplatte” 19—21 VII — „Żyj i pozwól umrzeć” (USA, 15).

19—24 VII — „Krótki film o zabijaniu” (pol., 18, seans I).

22—25 VII — „Interkosmos” (USA, 12).

25 VII — „Cienie” (pol., 15, seans I).

Kino „Oka” 19 VII — „Elektroniczny morderca” (USA, 15).

20—22 VII — „Trójkąt bermudzki” (pol., 15).

23—24 VII — „Pół żartem, pół serio” (USA, 12).

25 VII — „Cudowna czapczka” (czes., b. o.).

LUBACZÓW Miejski Ośrodek Kultury 19 VII, godz. 17 i 19 — Projekcja filmów wideo.

20 VII, godz. 11 — Projekcja bajek wideo.

20, 22, 23 i 25 VII, godz. 18 — Dyskoteka.

Kino „Melodia” 19—21, 23—25 VII — „Wirujący seks” (USA, 15).

PRZEMYSŁ KMPiK 21 VII, godz. 17 — Koncert kameralny z okazji 45. rocznicy powstania PRL.

25 VII, godz. 10 — Otwarcie wystawy malarstwa ze zbiorów BWA.

Estrada w Rynku 22 i 23 VII, godz. 17 — Koncerty zespołów folklorystycznych.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej Wystawy: „Moda kobieca

XIX i XX wieku”; „Dziela Jana Matejki” (ze zbiorów Lwowskiej Galerii Obrazów); „XVII Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków”.

Stowarzyszenie PAX 21 VII, godz. 17 — Otwarcie wystawy malarstwa Alicji Sulmirskiej.

24 i 25 VII, godz. 17 — Projekcja filmów wideo.

Galeria Sztuki Współczesnej BWA, ul. Kościuszki 3

Wystawa: grafiki Jennifer Marshall (Australia).

Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek” 21 VII, godz. 18 — Dyskoteka.

23 VII, godz. 17 — „Lato w mieście”.

24 VII, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.

Klub Osiedlowy PSM-PSS 22 i 24 VII, godz. 9—15 — „Lato w mieście”.

Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie” 22 i 24 VII, godz. 9—14 — Niebozowa Akcja Letnia dla dzieci.

Kino „Kosmos” 19 VII — 20 VII — „Powrót do przyszłości” (USA, 12).

21—23 VII — „Gliniarz z Beverly Hills” (USA, 15).

25 VII — „Pożegnanie z Afryką” (USA, 15).

Kino „Roma” 20—21 VII — „Osaczona” (USA, 15).

20—21, 23—25 VII — „Bohater roku” (pol., 15, seans I).

23—25 VII — „Żyj i pozwól umrzeć” (USA, 15).

25 VII — „Yesterday” (pol., seans studyjny).

Kino „Bałtyk” 19—21 VII — „Akt zemsty” (USA, 18).

18—21 VII — „Cienie” (pol., 15, seans I).

23—25 VII — „Fatalne zauroczenie” (USA, 18).

Hala POSiR (ul. Mickiewicza 30) 22 VII, godz. 10 — Międzyzakładowy turniej piłki siatkowej oraz simultana szachowa z udziałem mistrza z ZSRR.

Sztuczne lodowisko (ul. Galińskiego) 22 VII, godz. 17—22 — Festyn rekreacyjny organizowany przez POSiR (szczegóły w afiszach).

PRZEWORSK Miejski Ośrodek Kultury 22 VII, godz. 18 — Koncert zespołów artystycznych MOK z okazji 22 Lipca.

23 VII, godz. 19 — Dyskoteka.

Kino „Warszawa” 20—21 VII — „Kingsajz” (pol., 12).

23—25 VII — „Akt zemsty” (USA, 18).

### DYŻURY APTEK:

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 17 VII); Rynek 13.  
PRZEMYSŁ: stale dyżurują apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.

# Podatkowy bumerang

Referent do spraw gospodarki komunalnej Urzędu Gminnego w Starym Dzikowie, Stanisław Sobczyszyn, wrócił kilka dni temu z jasielskiego „Gamratu” z niewesołą nowiną: kilometr rur z PCW o przekroju 13 cm potrzebny gminie do planowanej na bieżący rok budowy wodociągów (w ramach wspieranego przez państwo czynu społecznego) kosztuje już nie 13 mln złotych, lecz 26 mln! Stawia to oczywiście inwestycję pod znakiem zapytania, a w każdym razie, nawet przy najlepszych układach, realizacja przeciągnie się w czasie. Tak więc rolnicy będą musieli poczekać na wodę bieżącą. Skrzyp studziennych kołowrotek nie ucichnie.

— Dlaczego — cisnie się pytanie — gospodarze gminy, wiedząc o postępującej inflacji, nie pomyśleli o wcześniejszym dokonaniu zakupu? Ano dlatego, że gmina nie ma na to pieniędzy. Rolnicy wstrzymują się od płacenia I i II raty podatku gruntowego, dając w ten sposób wyraz swego niezadowolenia ze wzrostu — i to dużego — cen środków produkcji oraz maszyn, także z odwleknięcia urynkowania produkcji żywnościowej i przeciągania się rozmów ich organizacji z wodowych z rządem. Trudno się temu dziwić. Potulny przez ponad czterdzieści lat jak baranek chłop, godzący się to na obowiązkowe dostawy, to znowu na zapędzanie do spółdzielni produkcyjnych, krępowany dziesiątkami przepisów ograniczających jego swobodę gospodarczą, powiedział: dość! I... mamy, co mamy, na co zresztą władza sobie zasłużyła. Rzecz jednak w tym, że nawet i ten rodzaj protestu, pozornie skierowany przeciwko państwu i rządowi, uderza i uderzy w efekcie w rolnika, z czego wielu światlejszych i mniej zacie-

trzewionych zdaje sobie doskonale sprawę.

40 proc. zebranego podatku gruntowego pozostaje na miejscu, w gminie, z tej zaś kwoty 60 proc. przeznaczane jest na potrzeby samorządu wsi, który rozdysponowuje pieniądze zgodnie ze swą wolą i potrzebami. Najczęściej środki te wykorzystywane są na budowę dróg, wodociągów, domów kultury itp. Nie wpływają od rolników podatki, nie ma w kasie forsy gmina.

Przykład Dzikowa Starego nie jest odosobniony. W Dabiecku nie zleca się różnych zadań inwestycyjnych, bo nie ma czym płacić wykonawcom, ci zaś schodzą z budów, a kiedy wrócą, każą sobie zapłacić za wszystkie koszty z tym związane. I tak kółko się zamyka.

W Dynowie, na sesji Miejsko-Gminnej Rady Narodowej zarzucano byłemu naczelnikowi słaby postęp prac przy budowie przychodni zdrowia, zapomniano jednak dodać, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest brak gotówki. Skończyły się czasy, kiedy państwo dawało bez umiaru, dziś trzeba na wiele potrzeb zapracować, a pieniądze wygospodarzyć. Podobne kłopoty, w większym lub mniejszym rozmiarze, mają inne gminy.

Zabrakło na kontynuowanie inwestycji w gminie Medyka, choć tam z podatkami nie jest źle. By ratować sytuację, doświadczony naczelnik pożyczyl z innych szufladek budżetu, płacąc niewielkie odsetki, co by jednak było, gdyby przyszło mu wyciągnąć rękę po pożyczkę do banku? Gmina poszłaby z terabami...

Nie ma potrzeby rozwlekać się z wyliczaniem przykładów, radni gminnych rad narodowych są dobrze rozeznani w sytuacji, działacze społeczni również, z członkami Związku Kółek Rolniczych i „Solidarno-

ści” włącznie. Co jednak mamy robić? — zadają sobie samym pytanie. Przystaniemy apelować o zawieszenie wpłat, wykorzystania to rząd i wystawi nas do wiatru, nie będziemy nadal płacić — też źle. Nie będzie pieniędzy w budżetach, a ponadto wydziały finansowe obciążą nas karami za zwłokę tym większymi im dłużej trwa akcja protestacyjna. Do 1 maja odsetki z tego tytułu wyniosły 5 proc., miesięcznie po tym okresie — 5,5 proc., co w stosunku rocznym wyniesie 66 proc. Ładny grosz! W skali województwa grube miliony złotych.

Te dylematy spędzają sen z powiek wielu rolnikom. Rodzą się wątpliwości: płacić, nie płacić? A jakie są skutki tych przemysłów?

Do budżetu wojewódzkiego z tytułu podatku gruntowego powinno w bieżącym roku wpływać 841,5 mln złotych. Za pięć miesięcy plan wykonano w 27 proc., wpłacając tylko 230 mln złotych. Są gminy, gdzie gospodarski rozsądek wziął górę nad emocjami i chociaż rolnicy są oburzeni na to, co się dzieje w zakresie gospodarki rolnej i żywnościowej, to jednak I i II ratę podatku uregulowali. Np. w gminie Jawornik plan roczny wykonano w 75 proc., w gminie Przemysł w 57,2 proc., w Przemyslu — mieście w 56,2 proc., w Zarzeczcu w 53,5 proc., w mieście Przeworsku w 48 proc., w mieście Lubaczowie w 48 proc. Na przeciwnym biegunie listy znajdują się: Rokietnica — 11,8 proc., Rokietnica — 9,9 proc., Pruchnik — 4,5 proc., Narol — 7,2 proc., Chłopice — 1 proc. i wspomniany Stary Dzików — 0,9 proc.

Z informacji uzyskanych z gmin oraz od dyrektora Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego Teresy Klamut wynika, że wstrzymanie się przez rolników od płacenia podatku spowoduje wzrost kosztów prac czynowych, obciąży gminy kosztami wynikającymi z tytułu wysokich odsetek przy zaciąganiu kredytów bankowych, zablokuje wypłaty przez banki spółdzielcze, które rygorystycznie przestrzegają zasady: płacić tylko do wysokości zgromadzonych na kontach środków.

Wspomniany wydział UW nosił się z zamiarem wykorzystania prasy do poinformowania rolników o skutkach ich protestu. Czy przyniosłoby to jednak efekt? W sytuacji wyczekiwania na zmiany cen? W okresie napięć i rozmów: mogą robotnicy strajkować, możemy my!

W ramach protestu nie dostarczali rolnicy mleka do punktów skupu, po pewnym czasie jednak cofnęli się z tego przedsięwzięcia — było ich po kieszeni w sposób ewidentny, z podatkami jest trochę inaczej, ale i ten protest gospodarce narodowej i im na zdrowie wyjść nie może. W tej sytuacji jak najszybsze dogadanie się jest pilnie potrzebne. Gospodarka, łącznie z indywidualną, to naczynia połączone, niedomogi w jednej dziedzinie rzutują na inne, nawet pozornie odległe.

# Co znaczą mistrzu?

„Mistrz organizuje i kieruje pracą zespołu pracowników zatrudnionych na wyodrębnionym odcinku działalności produkcyjnej lub usługowej zakładu pracy i obejmującym jeden lub kilka cykli produkcyjnych, bądź też dającą się wydzielić część cyklu produkcyjnego” (§2 postanowień wstępnych „Wzorcowego statusu mistrza w państwowym zakładzie pracy” Uchwały nr 258 Rady Ministrów z 8 grudnia 1962 r.).

W tymże akcie normatywnym sformułowano wymagania kwalifikacyjne, zakres obowiązków odpowiedzialności i uprawnienia mistrza, określono też zasady wynagradzania i inne świadczenia dla osób piastujących to stanowisko oraz obowiązki zakładu pracy wobec mistrzów. Były to niejako wytyczne do opracowania zakładowych zarządzeń. Jak po przeszło 5 latach mają się przepisy ustawy do życiowych realiów — odpowiedzi na to pytanie szukałem w przemysłowych przedsiębiorstwach.

W „Faninie” zarządzenie określające status mistrza w zakładzie wprowadzono po roku od ukazania się uchwały RM. W których punktach słowo pisane różni się z praktyką?

— W zakresie uprawnień mistrza — bez chwili namysłu odpowiada ZBIGNIEW OCHENDUSZKIEWICZ, szef produkcji. — Ma on samodzielnie decydować m.in. o wysokości nagród i premii (w ramach kwoty przypadającej na zespół), występować z wnioskami o awansowanie podległych pracowników i nakładanie kar regulaminowych (np. za naruszenie dyscypliny pracy, złą jakość roboty, niewłaściwy stosunek do mienia zakładu). Niestety, z różnych względów sprawy te przeważnie załatwiają kierownicy komórek organizacyjnych. Dlaczego? Mistrzowie nie chcą popadać w konflikt z zespołem, którym kierują.

— Samopoczucie każdej załogi zależy od sytuacji gospodarczej kraju, a ta nie jest najlepsza, stąd unika się powodów do zadrażeń — wtrąca KAZIMIERZ BLONAR, kierownik Wydziału Gospodarki Narzędziowej i zarazem sekretarz POP — Zarobki kiepskie, dlatego niektórzy pracują w myśl zasady „jaka płaca, taka praca”. Wtedy dopiero będzie dobrze, kiedy się tę kolejność odwróci, to znaczy, da godziwe wynagrodzenie i będzie wymagać — kierownictwo od mistrzów, ci od brygadzystów, a oni z kolei od zespołu.

— To prawda — kontynuuje Z. Ochenduszkiewicz. — Wynagrodzenie mistrzów jest skromne (z tego co wiem — nie tylko w naszym przedsiębiorstwie), a nie każdemu satysfakcja moralna wystarcza. To nie te czasy. Obserwujemy różne zaangażowanie mistrzów — są lepsi i gorsi — jak wszędzie ale z braku motywacji finansowych ci dobrzy często dochodzą do wniosku, że „nie ma się co wychylać, bo niby w imię czego?” — I zaczynają równać w dół. Gdyby się chciało wymagać od mistrzów wszystkiego, co zawarte jest w regulaminach dotyczących Klubu Mistrza oraz zasad tworzenia i gospodarowania funduszem mistrza, to trzeba by było obsadzać te stanowiska osobami wyłonionymi w drodze ostrej selekcji. By jednak znaleźć wystarczającą ilość ubiegających się o te stanowiska, by można było wybrać najlepszych z najlepszych — musielibyśmy zaproponować ponętne warunki płacowe, a to jest, przynajmniej obecnie, niemożliwe.

A co sądzą o tym sami mistrzowie?

— Teoretycznie mamy dużo uprawnień, ale w praktyce ich nie mamy — mówi st. mistrz TADEUSZ BRUD, kierujący blisko 40-osobowym zespołem Wydziału Narzędziowego „Faniny”, pracujący w tym przedsiębiorstwie prawie 40 lat. — Brakuje ludzi i gdybym chciał w pełni korzystać z przysługujących mi kompetencji, to mógłbym zostać sam na wydziale. Dawniej słowo mistrza było rzeczą świętą — jak chciał, tak zrobił, bo chętnych do pracy nie brakowało. Dzisiaj mistrz musi być dobrym psychologiem, musi trzymać dyscyplinę, ale często z konieczności także pobłażać, iść na ustępstwa. Do każdego trzeba inaczej podejść, nie zawsze kara jest najlepszą metodą zaprowadzenia porządku. Bywało niekiedy, że osoba upomniiana, zamiast się poprawić, zaczęła humelować lub zwolniła się z pracy...

Dawniej, zgodnie z zakładowym zarządzeniem, fundusz mistrzowski wynosił 2 procent, później obniżono go do pół procent, a teraz jest nawet mniej. Jeśli mam miesięcznie kilkanaście tysięcy złotych na 40 osób, to jakie ja mam atuty finansowe? Gdyby pieniądze te otrzymała jedna osoba, to może by poczuła, że portfel jest zasobniejszy, skoro jednak rozdziela się tę pulę na paru pracowników, to na każdego przypada śmiesznie niska kwota. Uważam, że również mistrzowie są niedowartościowani finansowo. Ja na przykład zarabiam, łącznie ze wszystkimi dodatkami, ok. 90 tysięcy zł miesięcznie, z czego 6 tys. zł stanowi dodatek funkcyjny.

JAN SAWICKI, st. mistrz na Wydziale Energetycznym w ZA „Mera-Polna” potwierdza rozbieżność między zapisem uchwały a prozą życia. — Uprawnienia mamy duże, to prawda, ale co możemy od ludzi wymagać, skoro niemal wszyscy są sfrustrowani obecnymi warunkami życia — powiada. — Młodzi, jak przychodzą, to nie pytają co będą robić, tylko ile zarobią. I przeliczają sobie, co za to kupią. Jak się chce utrzymać „żelazną” dyscyplinę, to trzeba się liczyć z tym, że ludzie, zwłaszcza młodzi, długo w przedsiębiorstwie nie „zagrzeją”. Odejdą do innego zakładu, choćby nawet prywatnego, gdzie nie ma takiej dyscypliny, a i zarobki są większe.



Rys. H. CEBULA

Z. ZIEMBOLEWSKI

W. WOJCIESZONEK

# NIEŁATWO SIĘ RZĄDZI W WOJEWÓDZKIM MIEŚCIE

— Od ponad roku pełni pan urząd prezydenta miasta wojewódzkiego. Co to dla pana oznacza w praktyce?

— W maju ubiegłego roku objąłem tę funkcję jako siódmy z kolei prezydent Przemysła w ciągu czternastu lat istnienia województwa. Fakt, że kadencja prezydenta trwa w tym mieście średnio dwa lata, mówi sam za siebie. Być prezydentem oznacza dla mnie dwadzieścia cztery godziny stresu na dobę, spowodowanego stanem gospodarki miasta, jego obrzymimi potrzebami i brakiem możliwości ich zaspokajania. Ponadto znajdują się pod ostrzałem krytyki — słusznej i niesłusznej — nie tylko obywateli, lecz także wszystkich bez wyjątku czynników wojewódzkich. Jestem przekonany, że żaden z naczelników miast nie jest poddawany tak silnej presji otoczenia, jak to ma miejsce w odniesieniu do prezydenta miasta wojewódzkiego.

— Nie zabrzmiało to zbyt optymistycznie...

— Ale za to prawdziwie. Myślę, że kto jak kto, ale prezydent miasta winien w każdych okolicznościach mówić prawdę.

— Jaką zatem prawdę może pan powiedzieć o mieście, którym wypadło panu zarządzać?

— O Przemysłu można mówić wiele, jest to przecież miasto o wspaniałej przeszłości i piekielnie skomplikowanym dniu dzisiejszym. Myślę, że na początek wypada podać kilka danych o mieście, bo mimo iż zabrzni to paradoksalnie, to mieszkańcy nie zawsze rozporządzają wystarczającą wiedzą o jego problemach.

— Bardzo proszę.

— Przemysł zajmuje 44 km kw. powierzchni i posiada około siedemdziesiąt tysięcy mieszkańców, z których prawie 45 proc. znajduje zatrudnienie w 151 przedsiębiorstwach i zakładach. W mieście istnieje też około osiemset zakładów rzemieślniczych i 460 różnych punktów usługowych, w których przemysłanie pracują. Zakupów mogą oni dokonywać w ponad pięciuset punktach sprzedaży, a posilić się — w sześćdziesięciu zakładach gastronomicznych stałych i sezonowych. W mieście jest ponad cztery i pół tysiąca budynków z 21 tysiącami mieszkań o 62 tysiącach izb, w tym budynków mieszkalnych wielorodzinnych — 1075. Ponad osiemset z nich liczy sobie 50 i więcej lat. Wspominam o tym, bo ma to poważne reperkusje społeczne i gospodarcze.

Oprócz zespołu szpitali mamy dwadzieścia pięć przychodni i osiem aptek. Nasze zdrowie wspomaga w sposób naturalny ponad osiemdziesiąt hektarów zieleni, której utrzymanie i pielęgnacja jest prawdziwym utrapieniem służb miejskich. Korzyści płynące dla zdrowia z zieleni osłabia jednak prawie osiemdziesiąt lokalnych kotłowni, nie licząc spalin wydzielanych przez setkę autobusów komunikacji miejskiej (przewożących rocznie około 36 mln pasażerów) i tysiące samochodów.

A w sferze ducha? — dla prawie dwudziestu tysięcy dzieci i młodzieży mamy dwadzieścia przedszkoli, jedenaście szkół podstawowych i trzydzieści osiem ponadpodstawowych. Dla wszystkich zaś mieszkańców — cztery domy kultury, pięć klubów osiedlowych, dwa naście bibliotek i punktów

bibliotecznych z ponad 250 tysiącami woluminów.

— Ale Przemysł, to również Mezi turystów?

Zapewniamy im przede wszystkim wyżywienie we wspomnianej już — choć dalece niewystarczającej — sieci placówek gastronomicznych i noclegi w osmiu obiektach turystycznych z prawie tysiącem miejsc. Natomiast do zwiedzenia — ponad 800 obiektów zabytkowych, interesujące ekspozycje w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej i nowo otwartej galerii BWA. Ponadto inne placówki kulturalne i obiekty sportowe czynne cały rok.

cjami, zwłaszcza mieszkaniowymi. Do roku 1995 przewidujemy pod zabudowę dalsze 140 ha z myślą o 5,7 tys. mieszkań. Program kadencyjny na lata 1989—1992 przewiduje budowę około 2100 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i 300 w jednorodzinnym. Jednak część terenów pod to budownictwo (m. in. w osiedlach: Rycerskie II, Rogozińskiego II i Chrobrego) musimy dopiero wykupić.

— Czy to znaczy, że przeszkodą w dalszej budowie mieszkań jest brak terenów budowlanych?

— Dział jeszcze nie. Do roku 1990 tereny mamy za-

— Mimo braku środków, w roku bieżącym zrealizujemy opracowanie dokumentacji m. in. na budowę kolektora ogólnomiejskiego od ul. Słowackiego do Lwowskiej i od granic projektowanego osiedla do przepompowni ścieków przy ul. Obozowej. W przygotowaniu jest dokumentacja na budowę drogi łączącej ulicę Słowackiego i Lwowską, a także na budowę zbiorników wodociągowych, źródeł ciepła itp.

— Od lat na kompleksowe rozwiązanie oczekuje układ komunikacyjny miasta. Co się robi w tym zakresie?

— Budowany jest odcinek trasy E-40 a, długości 5,6 km.

Jest jeszcze kilka innych zadań.

— Co pan prezydent ma na myśli?

— Między innymi pawilony handlowe i lokale usługowe w osiedlach Rycerskim i Rogozińskiego oraz przy ul. ZWM, Bohaterów Getta i Zana. Kontynuację budowy szkoły w osiedlu Wieniawskiego i rozbudowę przy ul. Borelowskiego. Prócz tego trzy przedszkola — łącznie na 540 miejsc. Natomiast w służbie zdrowia — dokończenie remontu oddziału ginekologiczno-położniczego przy ul. Słowackiego i oddanie bazy Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego.

— Zapytam raz jeszcze: czy starczy na to wszystkie środki?

— Odpowiem krótko: łączny niedobór środków na realizację zadań miejskiego planu rocznego szacujemy na 2,6 miliarda złotych.

— Skąd je wziąć?

— Są dwie możliwości: dofinansowanie z budżetu wojewódzkiego — o co wystąpiłem do wojewody — oraz poszukiwanie sojuszników dla działań na rzecz rozwoju miasta. Tych ostatnich upatruję wśród przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych na terenie miasta i poza jego granicami, jak też wśród osób prywatnych. Każdemu kto podejmie ofertę współpracy jestem w stanie przedłożyć szereg ciekawych propozycji.

— Czy są chętni?

— Pomijając duże zaangażowanie części zakładów produkcyjnych w sprawy miasta, są też pierwsze propozycje spoza jego terenu. Wspomnę choćby o sklepie „siódemka” przy placu Konstytucji, który przejęła Rolnicza Spółdzielnia Handlu Zagranicznego „Agricoop” urządzając tam nowoczesną placówkę handlową o profilu spożywczym. Jestem również po rozmowach z firmą austriacką, która przejmie pawilon przy ul. Janka Krasińskiego i zorganizuje tam skład konsygnacyjny branży „wszystko dla domu”.

— Ma Przemysł pewne osiągnięcia w zmaganiach z przeciwnościami losu. Komu je zawdzięcza?

— Przede wszystkim ludziom ciężkiego trudu, pracownikom gospodarki komunalnej, handlu, oświaty, służby zdrowia, którzy zaspokajają podstawowe potrzeby miasta i jego mieszkańców. Dla tych ludzi mam szczerze uznanie i szacunek. Nie mogę tego samego powiedzieć o części kadry kierowniczej, która w wielu przypadkach zasługuje już tylko na awans i odesłanie na emeryturę. Takiej kadry nie brakuje w niektórych przedsiębiorstwach i instytucjach w naszym mieście, i takim jednostkom wypowiadamy zdecydowaną walkę.

— Ostatnie już pytanie: co panu najbardziej przeszkadza w sprawnym kierowaniu sprawami miasta?

— Wspomniany już brak środków, a także postawy tych wszystkich, którzy uważają, że w Przemysłu „nie się nie da zrobić”, krytykują wyłącznie władze, a nie te konkretne osoby, które są odpowiedzialne za określone sprawy w mieście. Do walki z takimi jednostkami poszukuję właśnie sojuszników, ludzi z inicjatywą, odważnych, myślących po nowemu. Tylko działanie takich ludzi przyniesie miastu nowe korzyści.

Rozmawiał  
JERZY MAKARA

**ŻYCIE**  
rozmawia

**Z KAZIMIERZEM NYCZEM**  
prezydentem Przemysła



PRZEMYSŁ, ul. Tatarska.

Rys. E. KMIĘCIK

— A wszystko to słożone na powierzchni 44 km kw...

— ... oraz czterystu trzydziestu dwóch ulicach o łącznej długości ponad dwustu kilometrów, połączonych prawie pięćsetkilometrową siecią przewodów wodociągowych, kanalizacyjnych i ciepłowniczych, co daje pewne wyobrażenie o skali problemów związanych z ich utrzymaniem i bieżącą eksploatacją. Do tego dodam niecałe 40 proc. ulic o ulepszonej nawierzchni i będziemy mieli w przybliżeniu obraz miasta, którego sprawy są dla prezydenta i jego 142 współpracowników przedmiotem codziennej troski.

— To dzień dzisiejszy Przemysła, a jego perspektywy?

— Te łączą się nierozdzielnie z dalszymi inwestycjami, ale w dalszej perspektywie będziemy musieli je pozyskiwać, na co będzie nam potrzebne około jednego miliarda złotych.

— Będą to tereny nie uzbrojone?

— Tak, będziemy musieli wybudować m. in. drogę łączącą ulicę Manifestu Lipcowego z ulicą Bielskiego, zapewni źródło ciepła dla osiedli Zana i Poniatowskiego, uzbroić osiedle Stanisława Augusta itp. Najważniejszym jednak zadaniem jest przygotowanie budowy osiedla Słowackiego. Teren ten — po likwidacji składowiska odpadów — wymaga kompleksowego uzbrojenia, co wg aktualnych cen kosztować będzie około osmiu mld złotych.

— Czy miasto stać będzie na taki wydatek?

— Kończymy budowę Zakładu Uzdantniania Wody. W budowie jest Wojewódzkie Centrum Telekomunikacji i Dom Handlowy przy ul. 3 Maja. Kontynuujemy rozbudowę mostu na rzece Wiar. Zamierzamy przenieść skład opału oraz przystąpić do budowy nowego składowiska odpadów. Tu jednak problemem do tej pory nie rozwiązany jest brak lokalizacji.

— Co prócz tego robi się w mieście dla ułatwienia życia jego mieszkańcom?

— Kończymy budowę Zakładu Uzdantniania Wody. W budowie jest Wojewódzkie Centrum Telekomunikacji i Dom Handlowy przy ul. 3 Maja. Kontynuujemy rozbudowę mostu na rzece Wiar. Zamierzamy przenieść skład opału oraz przystąpić do budowy nowego składowiska odpadów. Tu jednak problemem do tej pory nie rozwiązany jest brak lokalizacji.

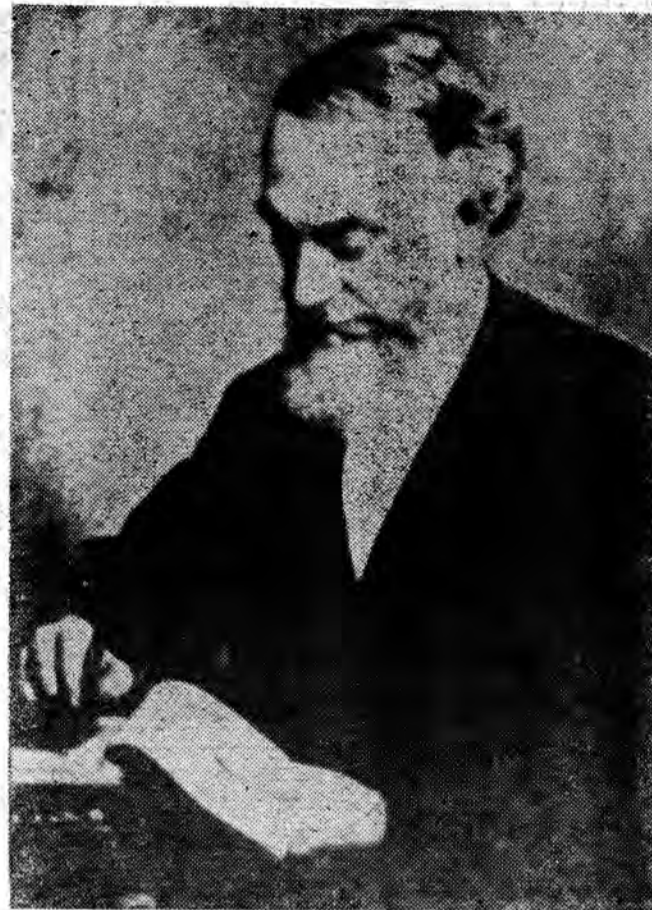
— Czy miasto stać będzie na taki wydatek?



# RELIGIE NASZEGO REGIONU

## XI

### „Epifania”



Twórca ruchu Ch. T. Russel.

Świecki Ruch Misyjny „Epifania” (z greckiego „Objawienie”) posiada w naszym województwie cztery zbory: w Przemyślu, Cewkowie, Leżachowie i w Oleszycach Starych, a każdy z nich liczy od kilkunastu do kilkudziesięciu członków i sympatyków. W obecnej swej formie powstał w 1920 roku, ma członków w wielu krajach świata, w Polsce zrzesza ponad 2000 osób, na jego czele stoi brat Wiktor Stachowiak. Zarząd Główny SRM „Epifania” ma swą siedzibę w Poznaniu. Celem ruchu jest nauczanie Ewangelii, rozpowszechnianie wiedzy biblijnej i zachęcanie do tego innych, nakłanianie ludzi, by sławili się w swym postępowaniu podobni do Chrystusa, studiowanie Biblii w zborach lub miejscach zebrań, którymi najczęściej są mieszkania członków, gdyż „Epifania” jest biednym związkiem religijnym, utrzymującym się z dobrowolnych składek.

Jedną z metod upowszechniania wiedzy o Biblii jest rozpowszechnianie wydawanych w różnych językach książek poświęconych tematyce religijnej. Ruch wykorzystuje do tego celu również swych kaznodziejów, którzy prowadzą studia biblijne, dyskusje, wygłaszają pogadanki często ilustrowane projekcją

mi filmów. Poza licznymi książkami i broszurami „Epifania” wydaje własny miesięcznik „Terazniejsza Prawda”.

Inicjatorem powstania tego ruchu religijnego był Charles Taze Russel. Po jego śmierci doszło do rozbitcia związku na trzy odłamy: Świadków Jehowy, Wolnych Badaczy Pisma Świętego i Świecki Ruch Misyjny „Epifania”. Obecna forma temu ostatniemu nadał w 1920 roku prof. Paul S. L. Johnson (uczony w zakresie biblii hebrajskiej i greckiej). On też, aż do swej śmierci w 1950 roku, sprawował funkcję opiekuna wykonawczego i dyrektora Świeckiego Ruchu Misyjnego.

Członkowie ruchu, interpretując Pismo Święte w sposób — ich zdaniem — jedynie słuszny — głoszą m. in., że: Jezus jest synem Boga i pośrednikiem między nim a ludźmi. Duch Święty to nie osoba, ale moc Boża. Nie uznają kultu Marii, lecz jednocześnie szanują ją jako niewiastę wybraną przez Boga na matkę Chrystusa, nie uznają kultu świętych. Dusza jest śmiertelna. Nastanie dzień jej wzbudzenia i tysiącletni okres naprawy. Raz do roku uczą pamięć śmierci Jezusa Chrystusa. Ma to miejsce zawsze

na wiosnę, w różne dni, zgodnie z obliczeniami prowadzonymi w oparciu o dawny kalendarz księżycowy. Zbawieni będą ci, którzy wierzą w Boga i Jezusa. Świat podąży ku zagładzie. Skarbnicą wszelkiej wiedzy i objawieniem jest Biblia, a to, że inni chrześcijanie odmiennie ją interpretują, tłumaczy m. in. tak: „Instrument jest jeden, ale nie każdy potrafi na nim grać doskonale. Jeżon uczyni to dobrze, inny będzie fałszował”. Wieczne potępienie nie istnieje. — Bóg jest miłosierny, jak więc mógłby skazać na coś takiego grzeszników z natury ludzi. Piekła więc nie ma, jest jednak diabeł, by kusić. SRM uznaje chrzest przez zanurzenie w rzece, poddać mu się jednak może tylko człowiek dojrzały, świadomy zobowiązania jakie składa Stwórca.

Wymagania wobec wiernych są duże: bezwzględne przestrzeganie przykazań boskich. Jeśli ktoś błędzi i na przykład zaczyna pić alkohol, starszy zboru zwraca mu uwagę w cztery oczy, jeśli to nie odnosi skutku, czyni to po raz wtóry w obecności innych osób, a gdy i to nie pomaga, zbor wyłącza go ze swego grona, nie zabrania jednak przycho-

dzić na zebrania, modlić się i studiować Biblię. Jeśli po jakimś czasie ów brat nie tylko wykaże skruchę, ale jednocześnie zmieni swe postępowanie, zbor może przywrócić mu prawa członka i przyjąć do siebie. Zasadniczym drogowskazem życiowym członków „Epifanii” jest przykazanie: „Miłuj Boga nadę wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego”.

Przy okazji upamiętniania śmierci Chrystusa, członkowie SRM śpiewają wspólnie nabożne pieśni, modlą się, wysłuchują wykładu starszego z braci, a następnie — podobnie jak Chrystus i apostołowie przy wieczerzy — łamią się przasnym chlebem i spożywają wino.

Raz do roku „Epifania” organizuje ogólnokrajowe konwencje. Odbývają się one w różnych miejscowościach kraju, np. w ubiegłym roku w Poznaniu uczestniczyło 1200 wiernych. Przybyli wysłuchują wykładów, następnie odbywa się chrzest nowych członków. Kolejnym punktem konwencji są tzw. zeznania świadectw, czyli wspólne dzielenie się doznaniami z łaski Boga radościami i smutkami oraz śpiewy i rozmowy.

Kierowniczą rolę w zborach „Epifanii” sprawują starsi, wybierani na rok, spośród ludzi najzdolniejszych, odpowiednio przygotowanych, cieszących się zaufaniem.

Z. ZIEMBOLEWSKI

## Ci z Kozielska, Starobielska, Ostaszkowa...

Niedawno Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne ogłosiło, że zbiera materiały fotograficzne do planowanej wystawy pt. „Zginęli w Katyniu”, zwracając się do wszystkich, którzy posiadają zdjęcia internowanych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie o wypożyczenie ich na wystawę. W apelu napisano: „Ta wystawa należy się ludziom, których nazwisk przez wiele lat nie pozwalano wspominać, a także rodzinom poległych. Szczególnie tym polskim rodzinom do dzisiaj nie znającym daty i miejsca śmierci najbliższych. Symbolem tego miejsca jest nazwa „Katyn” i rok 1940. Apeluujemy do wszystkich Polaków w kraju i za granicą. Do każdego, kto dysponuje materiałami o życiu i śmierci zamordowanych w Katyniu lub w „nieznane” wywiezionych z obozów w Kozielsku, Ostaszkwie i Starobielsku. Jest dzisiaj czas aby spłacić —

nawet po tylu latach — dług milczenia. Lepiej zrobić to późno — niż nigdy”.

Komisarzem wystawy został znany historyk i literat Stanisław M. Jankowski, znany też m. in. z opracowań na temat ruchu oporu w Przemyślu.

Rezultat apelu przeszedł wszelkie oczekiwania. Już obecnie KTF i Stanisław M. Jankowski posiadają około 300 fotografii. Codziennie napływają listy. Odezwali się m. in. bliscy Józefa Króla z Jarosławia, porucznika rezerwy (specjalność kwatermistrzostwo), legionisty, uczestnika obrony Lwowa, od którego przyszedł ostatni list z Kozielska z datą 21 listopada 1939 roku.

Ostatnią kartkę z datą 17 marca 1940 roku przysłał ze Starobielska do rodziny Czesław Malczewski, rodem z Przemyśla, uczestnik wojny polsko-radzieckiej w 1920 roku, major Wojska Polskiego, walczący w Dowód-

twie Obrony Lwowa we wrześniu 1939 roku.

Stanisław Warzeszkiewicz, absolwent prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, adwokat, oficer 5 Dywizjonu Artylerii Konnej, a następnie jako porucznik, dowódca baterii 10 Pułku Artylerii Ciężkiej w Przemyślu, ranny w walkach w obronie Lwowa we wrześniu 1939 roku, znalazł się w obozie internowanych w Szepietówce, a potem w Starobielsku. Ostatnia kartka przysłała od niego do rodziny z datą 28 marca 1940 roku właśnie z tego obozu. Pamiątki po nim na wystawę przekazała córka Barbara Wardęga.

Pani Stefania Majsterkiewicz z Jarosławia nadesłała pod adresem KTF pamiątki po Mieczysławie Majsterkiewicz, uczestniku I wojny światowej, w czasie walk o niepodległość żołnierzu kampa-

nii honorowej generała Lucjana Żeligowskiego w Wilnie, odznaczonym Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem „Polska swemu obrońcy”, uczestniku kampanii wrześniowej 1939 roku, internowanym 17 września 1939 roku w Równem, a potem w Ostaszkwie. Ostatnią kartkę pocztową nadesłał z Ostaszkowa z datą 3 stycznia 1940 roku.

— Czekamy na kolejne listy z województwa przemyskiego — mówi Stanisław M. Jankowski. Zależy nam na pamiątkach po zamordowanych, aby dać świadectwo pamięci. Będzie starał się odpowiedzieć na każdy list i skorzystam z każdej propozycji wspierającej pomysł wystawy. Najlepiej pisać na mój adres: Stanisław M. Jankowski Kraków, ul. Szujskiego 11/3. Można też telefonować na numer 33-60-81.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

## Przy otwartej kurtynie

Czerwiec zamknął pierwsze półrocze, toteż informując o niektórych przedsięwzięciach i zadaniach realizowanych na terenie województwa, ukazujemy zarówno te, które rozpoczęto i zakończono w czerwcu, jak również rozpoczęte znacznie wcześniej, ale w czerwcu zakończone.

\* plan dyrektywny pierwszego półrocza zakładał oddanie 527 mieszkań — wykonano 618;

\* w Jarosławiu przekazano do użytku przedszkole o 120 miejscach oraz pawilon budowany do LO;

\* w Horyńcu oddano ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy, a w Dynowie — aptekę;

\* zmodernizowano drogi wojewódzkie:

Bystrowiec	—	Wieckowice
		(1,7 km)
Widaczów	—	Świebodna
		(1 km)
Rieczpol (1,3 km)		
Makowisko	—	Bobrowka
		(1,8 km)

\* w Węchracie (gm. Horyńce), oddano do użytku składowisko odpadów komunalnych;

\* prowadzone rozruch technologiczny oczyszczalni ścieków wspólnej dla GS „SCH” oraz Zakładów Drzewnych „Las” w Narolu, a także oczyszczalni ścieków „Igiopol” w Sieniawie;

\* zmeliowano 1000 hektarów użytków rolnych.

## Trzeba pomóc

Cenowe anomalie nikogo już właściwie nie szokują, zdarza się jednak i tak, że reperkusje podwyżek mogą stworzyć realne zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia.

Ostatnio np. dowiedzieliśmy się, że poważne kłopoty finansowe odczuwać zaczyna SANEPID. Rzecz w tym, że wprowadzane od dłuższego czasu podwyżki cen na szkło laboratoryjne, odczynniki chemiczne, testy i przyrządy pomiarowe — spowodowały znaczny wzrost kosztów badań i analiz wykonywanych przez laboratoria Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Jednocześnie nie uległy zwiększeniu środki finansowe przydzielane na te cele z budżetu państwa.

Aktualnie Inspekcja wykonuje m. in. analizy wody, powietrza i gleby, badania środowiskowe na stanowiskach pracy, badania zanieczyszczeń mikrobiologicznych i chemicznych żywności i inne.

Cel tych badań jest jasny: określenie źródeł zagrożenia zdrowia społeczeństwa woj. przemyskiego. Prawda zaś jest taka, że brakuje pieniędzy na zakup aparatury sprzętu i odczynników, co grozi ograniczeniem, a nawet zaniechaniem wykonywania wielu badań i oznaczeń.

W tej sytuacji Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna będzie wdzięczna za każdą kwotę w złotych bądź dewizach — wpłaconą na numery kont:

— złotych	—	NBP
O/Okręgowy w Przemysku nr 65009-2293-189-85		
— dewizowe	—	NBP O/O-
okręgowy w Przemysku nr 65009-2293-151-5787.		

— Moje najbardziej koszmarne wspomnienia z 18-letniej pracy w straży pożarnej związane są z wypadkiem, jaki wydarzył się na ulicy Krakowskiej w Przemysku — mówi starszy ogniomistrz ZBIGNIEW LATUSEK — Byliśmy na miejscu niemal równocześnie z przybyciem personelu medycznego. Widok był przerażający; w tylnej części autobusu znajdowało się kilka osób całkowicie „sprasowanych”, szofer ciągnika siodłowego miał wduszoną w klatkę piersiową całą kolumnę kierowniczą. Uwalnialiśmy tych ludzi przy pomocy szwedzkich pił do cięcia stali i betonu. Wykonaliśmy wtedy naprawdę kawał dobrej roboty. W podziękowaniach, tych w prasie i słanych indywidualnie do różnych instytucji, jednak nas pominięto. I był nam wtedy jałkoś nieswojo...

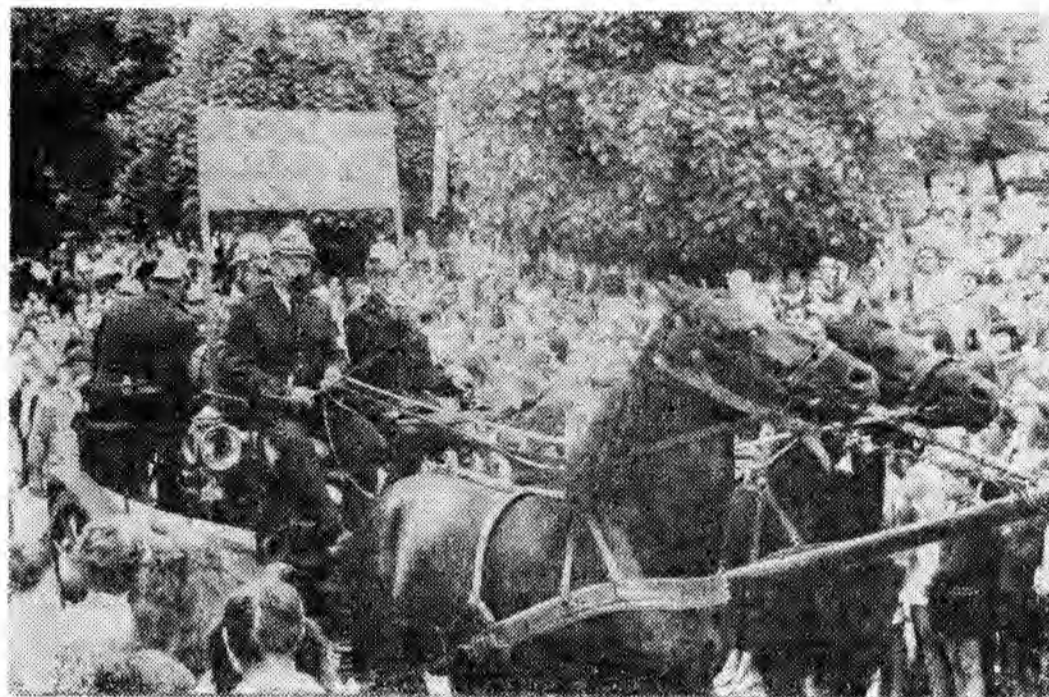
— Bardzo sporadycznie spotykamy się z życzliwością ze strony tych, którym nieśliśmy pomoc — dodaje chor. MACIEJ ULMAN, zast. komendanta rejonowego straży pożarnej w Przemysku. — Są miejscowości, w których mieszkańcy utrudniają nam prowadzenie akcji, nie pozwalając na przykład na przeprowadzenie przez ich posesję węża. Są to przykre dla nas chwile...

— Sygnał zapowiadał groźny pożar i akcje na większą skalę, a skończyło się na wwniesieniu przez okno... zwałonego placka z truskawkami. Otóż mieszkanka jednej z kamienic w pobliżu parku zostawiła na włączonej kuchence elektrycznej upieczony już placek i wyszła z mieszkania, zamkając drzwi na klucz. Po pewnym czasie z kuchni zaczęły wydobywać się kleby dymu i sasiadzi wszczeli alarm...

Innym znowu razem, w święta Bożego Narodzenia zapalił się stroik w mieszkaniu nad sklepem sportowym. Ogień tak szybko się rozprzestrzenił, że jedna kobieta nie zdążyła opuścić pomieszczenia. Kiedy przybyliśmy na miejsce, siedziała zaszkobana i nieruchoma na wersale. W pokoju było już tyle ognia i dymu, że nikt z domowników nie odważył pospieszyć jej z pomocą. Uratował ją leden z naszych kolegów.

Było mi też dane gasić pożar w asyście osób odbywających kare więzienia. Było to zimą na dworze siarzystw mroz, słupek rtęci spadł do minus 30 stopni. W takiej temperaturze węż „przykleja” się do raki. Otrzymaliśmy sygnał, że płonie magazyn Zakładu

# Nie tylko gaszą...



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Karnego w Medyce. Po kilkunastu minutach przystąpiliśmy do gaszenia ognia, w czym dzielnie pomagali nam skazani, odziani jedynie w przydziałowe ferszelunki. Kilkakrotnie brałem także udział w poszukiwaniu topielców i osób, które zbłądziły w lesie, jak choćby tego małego chłopczyka z Prałkowic, co miało miejsce pod koniec stycznia tego roku. Przechesywałem wtedy las przez całą noc... — wspomina Z. Latusek.

— Takich akcji niecodziennych, do których jesteśmy zaangażowani, jest dużo, co świadczy najlepiej o tym, że strażacy nie tylko gaszą pożary — dodaje M. Uрман. — Kilka lat wstecz otrzymaliśmy np. informację, że na ul. Wawgarta z okna na drugim piętrze chce wyskoczyć młoda dziewczyna. Kiedy zawiadaliśmy się pod wskazanym adresem po 2-3 minutach, ona wisiała na zewnątrz, podtrzymywana przez dwóch mężczyzn, którzy nie mieli dostatecznych sił by ją wciągnąć do środka, gdyż sami byli też już znacząco wyczerpani. W każdej chwili mogła spaść. Na szczęście, przetrzymała w porę.

● 19 maja br. w Łowczy, pozostawiona bez opieki 5-letnia Agnieszka zabawiła się zapalnikami. Spłonęły m. in. dwie stodoły, dach nad oborą i maszyny rolnicze. Straty oszacowano na około 18 mln złotych;

● 8 kwietnia w Wólce Pełkińskiej od niedopałka spłonęła stodoła;

● 10 kwietnia w Tuligłowach w trakcie lakierowania samochodu (w pomieszczeniu zamkniętym) została włączona szlifierka...;

● 26 marca w Kidałowicach na włączonej kuchence elektrycznej pozostawiono ubranie...;

● 11 marca w Nowym Dziękowie jeden z tamtejszych mieszkańców wypalał trawę na obszarze sąsiadującym z lasem. Z dymem „poszło” 4 ha młodnika.

Apele o ostrożność nie zawsze skutkują. Podczas gdy w zeszłym roku do 4 czerwca strażacy byli wzywani do 139 pożarów, to w br. (w tym samym okresie) — już do 206. Wzrosły także znacznie straty materialne — z 56 mln zł do 129 mln zł. Do wyliczanki tej warto jeszcze dodać, że w ub. roku „czerwony kur” najczęściej dawał o sobie znać w Przemysku — 41 razy, w Jarosławiu — 35, w gminach: Wiązownica (20) i Lubaczów (17), natomiast ani razu nie zawiłał do gminy Roźwienica.

Komendant Wojewódzkiej Straży Pożarnej płk STANISŁAW LULA jest zdania, że najlepiej mobilizują do utrzymywania sprawności pożarniczych na wysokim poziomie — zawody i manewry gaśnicze. W tym roku np. bezkonkurencyjną okazała się zakładowa straż pożarna przy DRP PKP w Żurawicy. Wiele pożytku jest także z wizyt, jakie składa młodzież szkolna w komendach rejonowych. Ćwiczenia strażaków są „ustawiane” pod kątem pokazów sprzętu gaśniczego, sposobów gaszenia ognia, wyszkolenia itp. Młodzież widzi, słucha i podziwia. I jest to najlepsza metoda profilaktyki.

**S**TRAŻACY NA CO DZIEŃ WCALE SIĘ NIE NUDZĄ. Nie jest tak jak sądzą niektórzy, że wyczekują całymi godzinami na alarm. W tej służbie obowiązuje reżim iście wojskowy, według szczegółowego rozkładu dnia. Pobudka o godz. 6, dwie godziny później zmiana służby, a następnie zajęcia szkoleniowe lub gospodarczo - porządkowe. W razie alarmu niezależnie od pory dnia lub nocy, są gotowi do wyruszenia w teren w ciągu zaledwie minuty.

Skoro o alarmach mowa — niestety, zdarzają się także fałszywe. W tym roku, w ciągu pięciu miesięcy, jednostki straży pożarnej były stawiane w stan gotowości i wyjeżdżały niepotrzebnie aż 21 razy! Najczęściej dzwoni młodzież. Jest to jednak nad wyraz głupia zabawa, bo gdy w tym samym czasie jest drugie zgłoszenie pożaru, prawdziwego, i należałoby wysłać jak najwięcej sekcji, to bezmyślność nabiera wtedy większego znaczenia.

Od wielu już lat strażacy są widoczni w miejscu swego zamieszkania. Angażują się w czyny — przy wodociągach i gazociągach, budują remizy. W naszym województwie jest już 230 tego typu obiektów, te powstające ostatnio są naprawdę ładne i wielofunkcyjne. Jest w nich miejsce na sklepy, urzędy pocztowe, ośrodki zdrowia (jak np. w Kramarzówce), świetlice i inne pomieszczenia, służące okolicznym mieszkańcom. Można więc na podstawie tych przykładów powiedzieć, że strażacy (ci zawodowi i ochotnicy) aktywni społecznie, jak mało która grupa zawodowa.

(woj-nek)







Wielu do dzisiaj węższy w tym sensację. Coraz powszechniejsze u nas publikacje prasowe o homoseksualizmie nadal traktowane są niekiedy jak przybliżanie grzesznej, społecznie potępianej, marginalnej strony życia, a autora łatwo posądzić o koniunkturalne poszukiwanie bulwersującego tematu. Dlatego na wstępie należy uprzedzić o tych poszukiwaczy wakacyjnej sensacji, iż temat ten sam w sobie jest poważny, traktowany powinien być ze zrozumieniem i dozą niezbędnej tolerancji; natomiast cała nieprzychylna otoczka w dużym stopniu wynika ze zwykłego niedoinformowania.

### GEJ W GMINIE

W ostatnich latach bardzo zaktywizowały się w Polsce tzw. grupy gejowskie, zrzeszające homoseksualistów i lesbijki. Najaktywniejszy jest ośrodek wrocławski, gdzie ukazuje się gejowska gazetka „Etap”. Próba oficjalnego zarejestrowania stowarzyszenia na razie zakończyła się odmową, ale może w przyszłości uda się ruch ten zalegalizować formalnie. Podobne grupy działają w Warszawie, Gdańsku, Łodzi i paru innych większych miastach. A na prowincji?

Na prowincji, rzecz ma się inaczej. Im mniejsze miasto — tym gorzej dla gejów. Na wsi lub w małych miasteczkach nie są oni tolerowani, żyją jakby z piętnem odmienności lub muszą starannie ukrywać swoje skłonności. To spostrzeżenie potwierdza przypadek, jaki miał miejsce

przed laty w jednej z gmin naszego województwa, gdzie młodą nauczycielkę oskarżono (prawdopodobnie zupełnie bezpodstawnie) o homoseksualne kontakty i — czując się zaszczytowaną i „spaloną” w środowisku — musiała wyjechać.

O homoseksualizmie pisze się często w kontekście kryminalnym uznając, iż środowisko to (a raczej jego obrzeża) ma charakter kryminalny. W tym przekonaniu utwierdzają takie publikacje jak np. autobiograficzna książka Jerzego Trębickiego „Zbrodnia i...”. Autor (kryjący się pod pseudonimem), w przeszłości znany aktor, homoseksualista, skazany na 25 lat więzienia, opisuje przerażający i odrażający świat więziennej społeczności. Po takiej lekturze, i po przypomnieniu przypadkowych doniesień o stręczycielstwie czy deprawacji nieletnich, ktoś może dojść do jednoznacznego, negatywnego uogólnienia,

z góry potępiając całe środowisko.

Z informacji uzyskanych w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Przemyślu wynika, iż w naszym województwie od bardzo wielu lat nie zanotowano żadnego przestępstwa bezpośrednio lub pośrednio związanego z faktem homoseksualizmu. Ludzie z takimi skłonnościami bardzo rzadko trafiają ze swoimi problemami do placówek służby zdrowia; np. zanotowano kilka przypadków zgłaszania się młodych mężczyzn, którzy liczyli na to, że oficjalne potwierdzenie ich seksualnej odmienności pozwoli im uniknąć służby wojskowej. Gejowie z naszego województwa nie próbowali dotąd — wzorem większych miast — organizować się w jakąś grupę, choć niektórzy prawdopodobnie pozostają w kontaktach z głównymi ośrodkami tego ruchu.

### WOLNO, NIE WOLNO

Wśród specjalistów nie ma do dziś jednoznaczności w ocenie czy homoseksualizm jest chorobą, zaburzeniem czy też tylko odmiennym, mniejszościowym wariantem funkcjonowania seksu. Różne są także szacunki określające ilość ludzi mających pociąg do tej samej płci. Według niektórych badań jest ich aż dziesięć procent, inne szacują tę grupę na 4-5 proc. populacji. Precyzyjne dane są jednak chyba nie do ustalenia.

Nie wdając się w rozważania nad istotą homoseksualizmu i jego przyczynami, warto pokrótce przytoczyć kilka faktów z przeszłości. W różnych czasach i różnych kulturach traktowano bowiem ten problem odmiennie. Na przykład, w starożytnej Grecji i Rzymie homoseksualizm (tak wśród mężczyzn jak i kobiet) był akceptowany, a nawet uznawany za jedną z dróg prowadzących do pełnej dojrzałości. Największa poetka starożytności — Saffo, pisząca na wyspie Lesbos, wiersze pełne miłosnej pasji do kobiet, mimowolnie nadała kobietom — homoseksualistkom, używaną do dziś nazwę — lesbijki. W wielu innych kulturach starożytnych pociąg do własnej płci był jednak surowo karany.

W czasach nowożytnych, w Europie, homoseksualizm był zabroniony i potępiany, na co decydujący wpływ miała religia chrześcijańska, choć kroniki notują wiele przypadków — jak to określano w dawnej Polsce — „mężoństwa” i to zarówno wśród plebsu jak i możnych tego świata.

W XIX w. raz po raz wybuchaly głośne skandale na tle oskarżeń o homoseksualizm, a największy rezonans wywołał w 1885 roku proces słynnego angielskiego pisarza Oskara Wilde'a, skazanego na kilka lat więzienia. Hitlerowcy w czasach III Rzeszy traktowali homoseksualizm jak przestępstwo karane śmiercią lub obozem koncentracyjnym.

### CIAŻA INDIANINA

Do zaskakujących wniosków doszli badacze społeczeństw pierwotnych. Otóż okazuje się, że wśród ludów prymitywnych występuje bardzo wysoki procent homoseksualizmu, uważanego za coś normalnego i powszechnie akceptowanego. W niektórych społecznościach dotyczy to wręcz całej męskiej populacji (w daleko mniejszym stopniu — kobiet), w innych uważany jest za rytuał niezbędny w okresie dojrzenia, konieczny dla zdrowia i prawidłowego rozwoju dorastającego chłopca.

Wśród niektórych plemion indiańskich w Ameryce Północnej funkcjonuje kuriozalny, specyficzny zwyczaj przyjmowania przez mężczyznę roli kobiecej. Człowiek, który nie nadaje się na wojownika i nie może podjąć pełnienia obowiązku mężczyzny, przechodzi przez specjalną ceremonię nadania mu statusu kobiety. Od tego czasu ubiera się i żyje jak kobieta i może wstępować w „związek małżeński” z innym mężczyzną. Mistyfikacja ta traktowana jest z całą dosłownością. Identyfikujący się z kobietą osobnik pracuje jak wszystkie kobiety, udaje comiesięczne krwawienie przez skaleczenie okolic ud, a nawet — przez specjalne ubranie — symuluje ciążę. Takie „małżeństwa” współżyją latami i są przez całą plemienną społeczność traktowane zyczliwie.

### O SWOJE PRAWA

W obecnych czasach prawodawstwo zdecydowanej większości krajów nie dyskryminuje homoseksualistów, stawiając ich na równi z heteroseksualistami. Wszelkie formy dyskryminacji, nadal spotykane dość często wynikają z niechęci czy wręcz wrogości ludzi, którym obce są upodobania seksualne do własnej płci. Pamiętać przy tym należy, że jeszcze nie tak dawno homoseksualistom groziły surowe sankcje prawne, dlatego też postanowili oni bronić swych praw, zrzeszając się w różnego rodzaju grupy.

Szczególnie aktywny ruch rozwinął się po II wojnie światowej w Stanach Zjednoczonych. Pierwszą organizacją broniącą praw homoseksualistów była tzw. fundacja Mattachine założona w Los Angeles w 1950 roku. Początkowo działała tajnie, a od roku 1954, po przeniesieniu siedziby do San Francisco, oficjalnie. Z czasem właśnie w USA powstawać zaczęło największe środowiskowe restauracje, barów, łaźni, klubów. Dzień 28 czerwca do dziś obchodzony jest uroczystie (nie tylko w USA), jako „dzień wyzwolenia homoseksualisty”. Ustanowiony został na pamiątkę wydarzeń, jakie rozegrały się 28 czerwca 1969 roku w Nowym Jorku, kiedy to policja dokonała obławy w jednym z nowojorskich barów dla homoseksualistów, co stało się przyczyną ulicznych zamieszek i rozruchów.

### STRACH PRZED AIDS

Bujny rozwój instytucjonalnych form zrzeszania się homoseksualistów i powstawanie licznych „specjalistycznych” placówek, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w krajach Europy Zachodniej, został gwałtownie zahamowany w początkach lat osiemdziesiątych, kiedy odkryto i rozpoznano wirusa AIDS. Na homoseksualistów padł błady strach, gdy stwierdzono, że stanowią oni grupę największego zagrożenia. Placówki zaczęły łaźni, restauracje, bary i inne lokale. Organizacje gejowskie (z angielskiego: gay — wesoly, żywy) musiały zupełnie przeprofilować swoją działalność, koncentrując wysiłki w kierunku zorganizowania samopomocy, zapewnienia opieki chorym i stworzenia skutecznej ochrony przed rozprzestrzenianiem się śmiertelnego wirusa. Nastąpiło to właśnie w chwili — cóż za przewrotna ironia losu — gdy w wielu krajach poczuli się oni praktycznie „wyzwoleni”.

Szok wynikający z uświadomienia sobie powagi i realności zagrożenia jeszcze całkiem nie minął. Co prawda w bardzo krótkim czasie uległy wielkim przeobrażeniom środowiskowe obyczaje, bardzo propagowany i coraz częściej stosowany w praktyce stał się model wierności partnerskiej, lub ograniczenia kontaktów seksualnych do wyselekcjonowanych wąskich kręgów. Dotyczy to szczególnie największych gejowskich centrów.

Sądząc z lektury materiałów prasowych o polskich gejach najwięcej energii poświęcają oni nie na obronę przed AIDS, ale na sprawę równouprawnienia z heteroseksualistami, zmiany nieprzychylnych im mentalności społecznej, wywalczenia prawa do większej swobody. Szef wrocławskich gejów Leszek (nazwiska nie ujawnił) udzielając niedawno wywiadu „Gazecie Młodych” stwierdził, że nie obawia się AIDS, bo jest wierny stalemu partnerowi, natomiast zagrożenie tą nieuleczalną chorobą bardzo zmobilizowało środowisko. W środowisku tym istnieją zresztą różnorodne podziały. Homoseksualiści określani często pogardliwym mianem „pedały” czy „cioty”, sami stosują te określenia w stosunku do tych, którzy najbardziej psują środowisku opinię, działając w tzw. „pikietach” czyli szukając przypadkowych partnerów w publicznych ubikacjach.

Ludzie skazani przez naturę na homoseksualizm nie mają łatwego życia. Wielu z nich przeżywa osobiste tragedie i konflikty z otoczeniem. Trudno przypuszczać, by pomimo zmian w obyczajowości, sytuacja rychno uległa zmianie. Różowy trójkąt — symbol gejowskiego ruchu, zapewne długo jeszcze będzie u nas znakiem rzadko rozpoznawalnym i wstydliwie ukrywanym.

DANIEL GALISZ

## Pisarze a depresja

Amerykański psychiatra N. C. Andreasen z Uniwersytetu Iowa przez 15 lat prowadził obserwację 30 pisarzy i 30 zwykłych, przeciętnych ludzi. W świetle tych badań naukowiec stwierdził, że w pierwszej grupie aż 80 proc. uczestników cierpi na zaburzenia umysłowe, podczas gdy w drugiej jedynie 30 procent. 43 procent badanych pisarzy wykazuje psychozę maniako-depresyjną, 30 proc. z tej grupy jest alkoholikami, a dwie osoby

popęlniły samobójstwo. Taka wysoka liczba zaburzeń w grupie artystyczno-intelektualnej powodowana jest m. in. pewnymi predyspozycjami genetycznymi.

Amerykański uczony na podstawie swoich badań wysuwa tezę, że istnieje ścisły związek pomiędzy zdolnościami literackimi a kłopotami z psychiką.

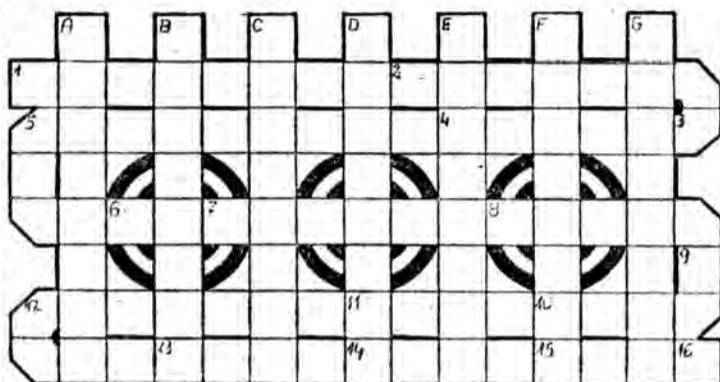
J. W.

## Aida to ja

Shirley MacLaine, amerykańska aktorka i tancerka, jest od kilku lat zwolenniczką teorii reinkarnacji. Napisała już na ten temat parę książek. Jak dotąd, drogą żmudnego pobudzenia pamięci, udało się jej „przypomnieć”, że żyła już kilkakrotnie: raz jako błazen na dworze francuskiego króla Ludwika XV, raz jako baletnica w Rosji, raz wreszcie jako Inka w Peru. Ostatnio jednak Shirley przypadkiem wpadła na trop jeszcze jednego swego wcielenia. Oglądając Premierę „Aidy” na scenie nowojorskiej Metropolitan Opera, aktorka nagle doznała olśnienia: „Aida — to ja. Zobaczyłam historię mojego poprzedniego życia!”. Swoją drogą, szczęśliwie się złożyło, że nie wystawiono właśnie opery „Borys Godunow”... Han.

# WAKACYNA MOZAIKA ROZRYWKOWA

## CIĄGO-KRZYŻÓWKA



ciąg wyrazów: 1-2 wybór fragmentów utworów literackich jednego, albo wielu autorów, 2-3 grecka bogini łowów, lasów i zwierząt, 3-4 osoba, albo osoby towarzyszące, świta, 4-5 ogród skalny roślin wysokogórskich (alpinarium), 5-6 pomogła Jazonowi w zdobyciu złotego runa, 6-7 imię słynnej aktorki amerykańskiej (v=w), 7-8 nierytmiczność, niemiarkowość tętna, 8-9 kazalnica, 9-10 plakat, ogłoszenie, 10-11 zabronienie, 11-12 mnich, 12-13 do pisania na tablicy 13-14 siostra Ballardyna, 14-15 sygnał zapowiadający niebezpieczeństwo, 15-16 bardzo drobny węgiel.

Pionowe: A) zmęczenie B) „bloto” lecznicze, C) założyciel Collegium Nobillum (1740), autor dzieła „O skutecznym rad sposobie”, D) założenie oparte na prawdopodobieństwie, nie sprawdzone przypuszczenie, E) nadziewana czekoladka, F) dostrzeganie tylko słych stron życia, czarowidztwo, G) dzieje.

## ZADANIE SZACHOWE



**JERZY PANECKI**  
(„Głos Pracy” — 1964 r.)

Mat w dwu posunięciach

Prezentowane zadanie jest pierwszą wydaną drukiem pracą autora. Debiut ten dostarczył mu więc pierwszych emocji twórczych. Problem dostał się na łamy (nie ukazującego się już dzisiaj) dziennika, w ramach konkursu dla miłośników zadań szachowych, który ogłosił nieżyjący już dziś red. Tadeusz Czarnecki, mistrz kompozycji szachowej, sędzia międzynarodowy w dziedzinie kompozycji, założyciel miesięcznika „SZACHY”, zasłużony autor wydawanych w

Polsce podręczników szachowych. Kompozycja użyskała czołową lokatę.

W rozwiązaniu zadania występuje „temat Grimshaw”, polegający na wzajemnych przesłonach trzech czarnych figur na jednym polu w wariantach obronnych. Obrony te posiadają cechy — pozytywną i negatywną — które musi mieć każda obrona w zadaniu szachowym (inaczej bowiem mat nie byłby możliwy).

Cecha pozytywna — w naszym przypadku — polega na tym, że posunięcie obronne odpiera groźbę mata, która

powstaje po pierwszym (wstępnym) ruchu białych, zaś negatywna tkwi w tym, że posunięcie obronne powoduje przesłone linii działania własnej figury czarnych, co z kolei stwarza okazję do zamatowania czarnego króla. Obok trzech wariantów obronnych, tematowych, występują również w rozwiązaniu inne, nietematowe warianty.

W uzupełnieniu podajemy, że nazwa tematu pochodzi od Waltera Grimshawa (1832 — 1890), problemisty angielskiego, który go odkrył w 1850 roku.

## SZYFROGRAM

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49	50	51	52	53	54
55	56	57	58	59	60	61	62	

Wyrazy: 1) srebrny glob: 27-5-19-52-53-10-23, 2) wyspa na Morzu Karaibskim, słynna z rumu: 25-15-4-38-46-54-17, 3) pora dnia: 11-45-2-59-42-16-51-47, 4) reguła, zasada: 33-58-3-36-30-60-12-8, 5) ćwiczenie głosu za pomocą śpiewania tylko samogłosek: 14-28-1-43-29-56-22-35, 6) urok, wdzięk, czar: 40-39-31-26-44, 7) nakrapiany kość: 6-55-21-32-61-49, 8) dostojnie warstwa: 7-62-34-48-57-18-41, 9) coś przeciwnego wdechowi: 9-13-37-20-50-24

Pełną odgadnięciu wyrazów, do diagramu należy wpisać litery w miejsce liczb i przeczytać rozwiązanie — myśl Karola Irzykowskiego.

# Nadpiski geograficzne



Pierwsza wzmianka o tej wsi pochodzi z 1367 r., a założyli ją najprawdopodobniej osadnicy węgierscy. Później jej właścicielami byli m. in. Sobiescy, Kormanicy i Lubomirscy. Istniał tam niegdyś warowny zamek, w którym przebywał „Diabeł Łańcucki”.

O jaką miejscowość chodzi i w jakiej gminie się znajduje?

Do 1772 r. pełniła funkcję siedziby starostwa niegrodowego, chętnie przebywał tam jeden z królów polskich. Wieś znana była z pierwszej w Galicji szkoły ogrodniczej. W 1863 roku spotkały się tam oddziały powstańcze M. Borelowskiego — Lelewela.

Podaj nazwę miejscowości i nazwisko założyciela wspomnianej szkoły.

Jest to stare miasteczko. W II połowie XIX w. było siedzibą powiatu. W najbliższych jego okolicach Jan III Sobieski stoczył zwycięską bitwę z Tatarami. Na miejscowym cmentarzu znajduje się duża mogiła powstańców — 1863 r.

Podaj nazwę miejscowości i rzeki nad którą leży.

Termin nadsyłania odpowiedzi — 10 dni od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



A jednak jest!!! Gdzie???

Szukajcie, a znajdziecie...



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI



Oto ceny jakie odnotowaliśmy na przemysłowych „ciuchach” 11 lipca:

jedna piżamka — 500 zł; sukienka biała na wążkach sześciokątach z haftem richelieu (używana, zagraniczna) — 12 tys. zł; młynek do kawy (prod. radz.) — 16 tys. zł; maszyna do szycia na baterie — zabawkowa (prod. radz.) — 12—15 tys. zł; koldra puchowa — 50 tys. zł; klapki damskie, spód z korka — 8 tys. zł; mała lalka gumowa (prod. NRD) — 6 tys. zł; małe białe tenisówki z gumką (prod. czech.) — 2,5 tys. zł; olejek do opalania witaminizowany (prod. czech.) — 2,5 tys. zł; podstawka metalopodobna pod naczynia kuchenne (prod. radz.) — 1200 zł; pieprz ziarnisty naturalny — 500 zł za opak.; ręcznik frotte średniej wielkości — 3 tys. zł; prawdziwa czekolada (prod. radz.) — 4 tys. zł; maszyna do makaronu — 11 tys. zł; figi damskie (z prywatnej szwalni) — 1750 zł; spodnie dzinsowe dziecięce ze wstawkami z materiału (prod. tureckiej) — 38 tys. zł; zegar pokojowy w stylowej oprawie — 18 tys. zł; kompletki damskie z bawełny w kratkę (prod. tureckiej) — 24 tys. zł; bluzka czarna z bawełny w krótkim rękawem, z przodu haft — 16 tys. zł; męskie koszulki „polo” — 16 tys. zł; damskie kapelusze słomkowe — 4 tys. zł.

**Ceny złotych w radzieckich turystów:** kolczyki z oczkiem 2,5 grama — 80 tys. zł; łańcuszek 2 gramy — 70 tys. zł; para obrączek ponad 5 gramów — 150 tys. zł (u naszych przemysłowych handlarzy o parę tysięcy drożej).

**Na rynku nabiałowo-owo-cowo-warzywnym:**

jajko — 60 zł; liter śmietany wiejskiej — 1200 zł; płaskanka sera — 200—300 zł;

liter poziomki — 900 zł; kg porzeczek czarnych — 1400 zł; kg porzeczek czerwonych — 300 zł; pół litra bobu — 300 zł; szklanka groszku zielonego — 100 zł; kg ogórków małych do kiszenia — 350—400 zł; kg ogórków na mizerię — 200—250 zł; kg pomidorów w zależności od gatunku i wielkości — 200—600 zł; kg czerwonych — 1500 zł; główka kapusty — 100—150 zł; główka sałaty — 100 zł; główka czosnku — 50 zł; wiązka marchewki — 100—150 zł; wiązka pietruszki — 100 zł; kupka prawdziwków — 500—600 zł, kozaków — 250 zł, baranoszków — 200—250 zł w zależności od wielkości; jedna róża — 90 zł; bukiet z szarotek — 100—150 zł; pięć mieczyków — 200 zł; wiązanka groszku pachnącego — 100 zł.

**W Jarosławskiej hali targowej:**

lalka gumowa (niemowlę) — 28 tys. zł; metr stolarski — 2 tys. zł; letnia czapka chłopięca z daszkiem — 1200 zł; aparat „Zenith 11” — 100 tys. zł; krem „Parin” — 2,5 tys. zł; bombonierka 125 g — 2 tys. zł; pęczek marchwi — 140 zł; kg czereśni — 600 zł; kg pieczarek — 2200 zł; kredki ołówkowe (prod. czech.) — 1200 zł; mała puszka chałwy — 500 zł; kostium damski 2-częściowy z „trawki” — 44 tys. zł; kg pomidorów — 600—700 zł; 25 dag kawy „Alvorada” — 4 tys. zł; kg cebuli — 200 zł; kalarepa — 60—70 zł; główka sałaty — 100 zł; kg ogórków 600—700 zł; torby plastikowe reklamowe — 500—1000 zł; cienie do powiek „Saran” — 15 tys. zł; aparat fotograficzny — 25 tys. zł; 2 głośniki stereo (samoходowe) „Agnan” — 23 tys. zł; koszulka męska „Ellesse” — 16 tys. zł; figi damskie tureckie — 2 tys. zł; mała bateria łazienkowa niklowana — 35 tys. zł; latarka akumulatorowa — 3 tys. zł; jedna główka czosnku — 50—100 zł; liter porzeczek czerwonych — 300 zł; liter malin — 600—700 zł; kokarda tiulowa — 1800 zł; krótkie spodnie „Stingo” — 17,5 tys. zł; łańcuszek złoty — 60 tys. zł; obrączka srebrna — 1600—6500 zł.

**GOŚKA**

...25 tysięcy!), mniejsze zainteresowanie zakupami. Potencjalni klienci wahają się, czekając na obniżkę kursów, ale co będzie, gdy przestanie obowiązywać rządowa decyzja o zamrożeniu cen i płac, gdy wejdą wolnorynkowe ceny żywności? W każdym razie PKO obniżyłoby ceny sprzedaży gdyby nie fakt, że był okres, w którym płacono w skupie nawet i po 5 500 zł za dolara. (bz.)

## KURSY WALUT

Przed „Pewexem” w Przemyslu (10 lipca): kupno — 5 500, sprzedaż 5 600—5 700 (wyżej, jak zwykle, przed 13). PKO Przemysł: skup — 4 800, sprzedaż — 5 400 (dolary) oraz odpowiednio 4 500 i 5 300 (fony). Sporo chętnych do sprzedaży „dółców” (7 bm. jeden z klientów odsprzedał

## Jajka

— Jak dawno pan tutaj pracuje?  
— A już będzie blisko trzydzieści lat.  
— To znaczy od pierwszych dni remontu zamku?  
— Tak. Od pierwszych...  
— Więc jak to było z tymi jajkami? — pytam pomocnika murarza.  
— Ano zwyczajnie — odpowiada i uśmiecha się na samo wspomnienie. — Przyjechał znany historyk sztuki, taki wysoki, w okularach, z bródką. Pokreślił się i powiedział, żeby do zaprawy tynkarskiej były dodawane jajka. Wiadomo ściany historyczne... Trzeba odnowić tak samo...  
Skrzynkami przywożono więc jajka. Dobrze to były

czasy. Człowiek miał co na śniadanie ugotować, a i surówkę na gardełko niezgorzej smakowały...  
— W takim razie co dawaliście do zaprawy? Nic? — pytam zaciekawiony.  
— Jak to nie? — skorupki. Toż my nie tacy — odpowiada i uśmiecha się jeszcze szerzej. — Dobre to były czasy. Nie to co dzisiaj. Człowiek wyglądał... A i na piwko mógł wyskoczyć bez obawy, że mu się w głowie zakręci.  
— A tyński?  
— Co tyński?... A w porządku. Nikt nie miał zastrzeżeń — odpowiada i stukając lekko młotkiem o ścianę, aby zademonstrować, jak mocno się trzymają.

„Reportaż” z Krasieży na nadesłał W. Hop z Kuźminy.

## Życie z gwiazdami

### RAK — NIEBORAK?

Jak więc naprawdę jest z naszym Rakiem? Nieborak — tylko w dziecięcej rymowance. Czy jednak mimo wszystko trochę „nieudacznik”? Można odpowiedzieć krótko — te Raki, które obrały za wód zgodnie ze swoimi gwiazdowymi predyspozycjami osiągają z reguły sukces, częstokroć nawet sławę. Inne — po świetnym, pełnym blasku początku, muszą liczyć się z możliwością gwałtownego załamania kariery, upadku, częstokroć nawet bardzo dramatycznego.

Jaki więc zawód pozwoli Rakowi osiągnąć sukces życiowy?

Przede wszystkim te zajęcia, które wiążą się zarówno z badaniem, jak i kolekcjonowaniem, ze sztuką i z historią. A więc — geolog, geograf, językoznawca, historyk, archeolog, mineralog, pedagog (szczególnie w zakresie przedmiotów humanistycznych), historyk sztuki, a także z uwagi na często spotykane wśród Raków wyjątkowe zdolności do języków obcych — również tłumacz, częstokroć przewodnik wycieczek. Wielu Raków posiada uzdolnienia pisarskie, malarskie, zdarzają się talenty poetyckie. Tym darom natury należy poświęcić szczególną uwagę, bowiem wiele Raków sięgnęło po laury literacko-artystyczne, jak chociażby — Jan Matejko, Amadeo Modigliani, Henryk Wieniawski, Ada Sari, Marcel Proust, Czesław Miłosz, Louis Armstrong, Ringo Starr, Marc Chagall, George Sand, Rembrandt, Rubens, czy też w istocie uwieczniony laurem, jeden z największych poetów minionych wieków — Petrarca. Był też Rakiem Ernest Hemingway, który lubił stwarzać pozory nieulekłego „supermana”, lecz w chwili próby ostatecznej, przerażającej go — wybrał ucieczkę tam gdzie nie go już nie mogło dosięgnąć. Tak więc jest nieco prawdy w wierszyku o Raku-nieboraku.

Jak może się chronić Rak przed kaprysmi Fortuny? Dawni mędrcy zalecali jako talizmany agaty i chryzoberyle. Już sama nazwa „agat” oznacza dobry kamień. Ma on sprowadzać spokój, sprzyjać podróżom, chronić przed niebezpieczeństwem, złym dniem i zлыми wpływami, a także wrogością otoczenia oraz rozwijać intuicję. Chryzoberyl zwany inaczej „kocim okiem” miał strzec swojego posiadacza przed wszystkimi niebezpieczeństwami, a nawet kataklizmami. Selenit obdarzał wymową oraz pomagał w kłopotach miłosnych, łączył zakochanych i usuwał przeszkody na drodze do wspólnego szczęścia. Perły dodawały blasku urodzie, lecz sprowadzały łzy i rozstania. Podobnie niebezpieczny jest szmaragd poświęcony Wenus i Saturnowi, zwanemu „strażnikiem progę” — sprowadza on na właściciela liczne niebezpieczne próby, gwałtowne straty i to nie rzeczy, lecz bliskich, a nawet utratę życia. Tak było w przypadku władczyni Egiptu — Kleopatry, legendarnej umiłowanej Salomona — przepięknej Sulamith, Lukrecji Borgii i ostatniego władcy Azteków — Montezumy.

**ASERET**

## Horoskopy

### RAK (22 VI — 22 VII)

Nie ma się co obrażać o głupstwa, kiedy stawiają jest naprawdę Wielką Rzecz. Odrzuć zatem animozje i weź się za rozplatywanie tego węzła gordyjskiego. Nie będzie to łatwe, ale jednak możliwe. Cierpliwości i wytrwałości!

### LEW (23 VII — 23 VIII)

Nie udawaj udzielnego księcia. To, co do Ciebie należy, musisz zrobić czy Ci się to podoba czy nie. Goście postawią dom na głowie, ale trudno — sam ich zapraszałeś. Nie rób więc teraz takiej zbolalej miny.

### PANNA (24 VIII — 23 IX)

Określ się wreszcie jasno czego Ty właściwie chcesz?! Powstaje bowiem wiele niedomówień. Zgrzyty nie ułatwiają realizacji Twojej linii programowej, atmosfera niepotrzebnie się zagęszcza. Po co Ci to?

### WAGA (24 IX — 23 X)

Nie ma to jak labn! Co to jednak było z tą „głuszą”? — przyznaj się, bo igła tak czy owak wyłezie z worka. Zamiast bazować na mitach o niewale obowiązków, lepiej weź się bez gadania do systematycznej roboty.

### SKORPION (24 X — 22 XI)

Twoja nieustępliwość budzi nieklamany podziw. Podobnie zresztą jak stałość poglądów. To cenne, że nie zmieniasz kierunku orientacji wraz z powiewem wiatru. Unikaj jednak dyskusji ideologicznych z Rybami (za bardzo emocjonującą).

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Dzieją się rzeczy, o których się filozofom nie śniło, a cóż dopiero Tobie. Nie rób więc takiej zdziwionej miny, lecz postaraj się dostosować do okoliczności. Zawracanie Wisły kijem nie ma najmniejszego sensu.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Trzymaj nerwy na wodzy i tak już jest dość gorąco, groźba wybuchu wisi dosłownie na włosku. Zwłaszcza w tym tygodniu lepiej dla Ciebie będzie udać głuchoniemego. Niech się przewalą burze...

### WODNIK (21 I — 20 II)

Jedni rzucają palenie, a Ty coraz częściej zaczynasz sięgać po papierosa, tłumacząc się codzienną nerwowką. Czy to ma być usprawiedliwienie? Powiedz lepiej otwarcie, że rozhartowałeś się i zabrakło Ci silnej woli.

### RYBY (21 II — 20 III)

Zatęskniliście za wodą czystą i trawą zieloną? Nic dziwnego, w czas urlopu każdy garnie się na łono natury. Swoje ekologiczne zacięcie spóżytkujcie na ochronę przyrody w miejscu nowego pobytu.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Za dużo sobie obiecywałeś po tej znajomości. A tu wzięły górę interesy, nie zaś sentymenty. Przykro Ci niepomierne, ale musisz się pogodzić takim właśnie obrotem spraw.

### BYK (21 IV — 20 V)

Uważaj! Czeka Ci jeszcze wiele nowych dążeń, niekiedy bolesnych, a nawet zatrważających. Musisz się uodpornić i nauczyć żyć z przeciwnościami losu. Trudno, nie wszystko może iść jak po maśle...

### BLIZNIĘTA (21 V — 21 VI)

Szkoda, że jednak zawiesiliście buty na kolku. Prognozy były całkiem, całkiem... Nie brakło też intratnych propozycji. A teraz przedziecie cieniutko, dumnie z siebie, żeście takie niezłomne.

## Z redakcyjnego dyżuru

## Dane z sufitu

— Jeszcze dwa lata temu przed wyjazdem na urlop mogłam telefonicznie zgłosić stan licznika gazowego do Zakładu Energetycznego, spokojna o to, że dane te wpisane będą pod właściwym numerem ewidencyjnym. W ubiegłym roku zaczęły się „pierepalki”, bo mimo iż odpowiednio wcześniej dokonałam zgłoszenia, w książeczce płatności figurowało zużycie, jakiego jeszcze do dziś dnia nie mam (licznik do sprawdzenia)! Gdy osobiście poszłam z interwencją, pani w ZE tłumaczyła się tym, że jednak inkasent chodził szybciej niż ja dokonałam telefonicznego zgłoszenia. Dałam wiarę i płaciłam przez rok zawyżony rachunek za gaz. Gdy z końcem czerwca br. zadzwoniłam do ZE, by poinformować o stanie licznika gazowego, pani zauważnym głosem odesłała mnie do gazowni (bliższych szczegółów brak). Tak więc spodziewam się kolejnych danych z sufitu — poinformowała nas mieszkanka bloku przy ul. Grunwaldzkiej 127 (dokładny adres znany redakcji) na przemyskim osiedlu „Kmiecie”, gdzie projektanci liczniki gazowe pomieszcili w mieszkaniach, zaś inkasenci w przypadku nieobecności lokatora wpisują co im się podoba. Może zatem dowiemy się właściwego numeru telefonu, by uniknąć podobnych historii w przyszłości.

(staw.)

LAMPY  
I... SKRZYŃKA  
ZŁĄCZOWA

Inż. Janusz Usidus, ustosunkowuje się do dwóch notatek, zamieszczonych na naszych łamach 17 maja br. Odpowiadając na sygnał „Była lampa” pisze, że „przy ul. Kąty w Przeworsku stosowany jest — typowy dla strefy pozamiejskiej — układ oświetlenia ulicznego (źródła światła zainstalowane na co drugim słupie). Oświetlenie drogowe ul. Kąty funkcjonuje sprawnie. Zabudowę dodatkowych opraw może zlecić Urząd Miejski, uprawnionemu wykonawcy, po dokonaniu niezbędnych uzgodnień w Rejonie Energetycznym w Przeworsku”.

Odnośnie zaś sprawy Stefana Fudala z Raczyń, zawartej w liście pt. „Kto ma rację”, dyrektor informuje, że „ww. ponownie udzielono wyjaśnień (22.04 br.) co do prawidłowego wykonania zaleceń wydanych przez Rejon Ener-

getyczny w Przeworsku. Min. wyjaśniono, że cały zakres robót objętych zaleceniami należy powierzyć uprawnionemu wykonawcy. Podkreślono, że aktualnie istnieją różne typy skrzynek złączowych, wobec czego wykonawca ma możliwość skorzystania w tym zakresie z optymalnego rozwiązania, biorąc pod uwagę ich dostępność w sprzedaży. Jednocześnie informuję, że wyjaśnień udzielał odbiorcy główny specjalista ds. obsługi odbiorców Zakładu Energetycznego w Zamościu, w obecności przedstawiciela RE w Przeworsku. Z pobytu u zainteresowanej sporządzono notatkę służbową. Ob. S. Fudala odmówiła jej podpisania. Nadmieniam, że wg naszych informacji, korespondencje z redakcją „Życia Przemyskiego” prowadzi krewny zainteresowanej, sygnując pisma nazwiskiem odbiorcy. W sytuacji, gdy wszelkie wyjaśnienia udzielane są zainteresowanej, nie zaś faktycznemu autorowi listów, bezprzedmiotowa korespondencja może mieć jeszcze swój ciąg dalszy. W takim przypadku do udziału w postępowaniu wyjaśniającym zaprosimy przedstawiciela redakcji.

## OD REDAKCJI:

Bezprzedmiotowej korespondencji już nie będzie, gdyż tym wyjaśnieniem właśnie ją zamykamy.



## CO Z PROMEM?

Wieś Wyszatyce (gm. Żurawica) zajmuje czołowe miejsce w gminie, w produkcji rolnej. Niestety, ten argument niewiele znaczy w naszych staraniach o normalne kursowanie promy. Wielu rolników ma pole po drugiej stronie Saury i dojeżdżając do niego muszą właśnie korzystać z przeprawy. Ale, aby dostać się na drugi brzeg, trzeba nieraz czekać nawet i pół dnia, a to dlatego, że na promie nie ma przewoźnika, żadnej osoby do jego obsługi. Zwracaliśmy się w tej sprawie do sołtysa i naczelnika, ale powiedziano nam, że prom nie nadaje się do eksploatacji i nikt nie zarejestruje go do przewozu. Co mamy robić, zwłaszcza że zbliżają się żniwa i trzeba będzie jakoś zwieźć zboże?

S. R.

(nazwisko i adres znane redakcji)

UWAGA,  
MIEŁOŃCZY PSÓW!

Przemyski Oddział Związku Kynologicznego organizuje III Wystawę Psów Rasowych, która odbędzie się tradycyjnie na stadionie RWKS „Polna” 23 bm. w godz. 10-14.30. Będzie można podziwiać około 300 psów 58 ras, niekiedy bardzo oryginalnych. Fot. TZ

## Z wokandy

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubaczowie Wydział II Karny z 7.03.1989 roku (sygn. akt. II K. 276/88)

1) Zbigniew Raczyński (s. Jana, ur. 27.01.1961 r. w Zabrzu, zam. w Gliwicach, ul. Kormoranów 20/7) — za to, że w nocy z 3/4 września 1988 r. w Lubaczowie, działając wspólnie z Andrzejem Rozmusem włamali się do bagażników samochodów fiat 126p kradnąc z nich koła zapasowe o łącznej wartości 179 000 zł, z tym że Andrzej Rozmus działał w warunkach recydywy — skazany został na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i karę grzywny w kwocie 120 000 zł.

2) Andrzej Tasior (s. Juliana, ur. 15.11.1963 r. w Lubaczowie, zam. w PGR Radruż 2/1) — za to, że w nocy z 3/4.09.1988 r. w Lubaczowie, wspólnie ze Zbigniewem Raczyńskim i Andrzejem Rozmusem — w zamierze kradzieży koła zapasowe z samochodu, marki „Fiat 126p”, stanowiącego własność Mieczysława K., usiłovali włamać się do bagażnika ww. samochodu, lecz zamiaru nie zrealizowali, gdyż zostali spłoszeni, ponadto 4.09.1988 r. w Lubaczowie — przyjął od Zbigniewa Raczyńskiego 5000 zł, wiedząc że pieniądze te pochodzą ze sprzedanego skradzionego koła samochodowego — skazany został na łączną karę pozbawienia wolności w wymiarze 1 roku i 6 miesięcy i łączną karę grzywny w kwocie 120 000 zł.

Wykonanie kary pozbawienia wolności skazanego Andrzeja Tasiora Sąd zawiesił na okres 4 lat, tegeż tegoż skazanego pod dozór kuratora sądowego, zobowiązał do podjęcia stałej pracy zarobkowej w ujętym w terminie jednego miesiąca od uprawomocnienia się wyroku oraz do powstrzymywania się od nadużywania alkoholu.

Ponadto Sąd zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości wobec obu skazanych — w „Życiu Przemyskim”.

Zwolnił od ponoszenia kosztów postępowania karnego i opłaty sądowej skazanego Zbigniewa Raczyńskiego — zasądził od skazanego Andrzeja Tasiora — na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania karnego i opłatę sądową w kwocie 30 000 zł.

K-184



Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubaczowie z 7.03.1989 r. ANDRZEJ ROZMUS (s. Jana i Mariany, ur. 14.05.1970 r. w Lubaczowie, a zamieszkały w PGR w Dzięwiciersku), uznany został za winnego popełnienia przestępstwa z art. 208, 60 § 1 i 58 k.k. i skazany na łączną karę 2 lat pozbawienia wolności i łączną karę grzywny w kwocie 130 000 złotych za to, że w nocy z 3/4 września 1988 r. w Lubaczowie działając wspólnie z innym mężczyzną włamali się do samochodów osobowych marki „Fiat 126p”, kradnąc z nich koła zapasowe.

K-194

## KUPNO

## SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kiosk owocowo-warzywny przy ul. 3 Maja, Przemyski, tel. 41-87. G-372

PRZYCZEPE campingową sprzedam. Przemyski, Opalińskie 17/14. G-374

SPRZEDAM telewizory: „Jowisz” i radziecki pall-secam z pilotem oraz mercedesa 240D. Przemyski, tel. 33-52. G-375

ZBIÓR znaczków pocztowych oraz stare pocztówki lub koperty kupię. Oferty z ceną! Roman Głapiak, Dźwiniacz Dolny 13, gmina Ustrzyki Dolne, PG-1745/2

SPRZEDAM silnik i podzespoły na „sama”. Boleszastyce 179. G-378

KUPIĘ dom w Przemysku. Tel. grzeźnościowy 83-86, Przemyski. G-378

SPRZEDAMY warsztaty 200 m kw. na działalności przemysłową w Przemysku — Śródmieście. Przemyski, ul. Stowackiego 14/6, od 1.08. do 4.08.89 r. w godzinach 15-18. G-383

SPRZEDAM nowe pianino. Przemyski, tel. 31-82. G-384

## RÓŻNE

HALSZKA — Zary, skrytka 12 — kojarzy małżeństwa krajowe i zagraniczne. PG-1567/4

STACJA PRZESYPOWA CEMENTU I WAPNA  
„POLCEMENT” w PRZEMYŚLU

## zafrudni pilnie

- \* KIEROWCĘ — DYSPOZYTORA
- \* OPERATORÓW ROZŁADUNKU WAGONÓW

Zapewniamy dobre warunki placowe i premie motywacyjne. Dla pracowników niewykwalifikowanych możliwość szkolenia.

Kandydaci mogą się zgłaszać w dziale służb pracowniczych pod adresem: 37-700 Przemyski, ul. Sielecka 15.

KE-202/3

## Poczta działu rozrywek umysłowych

\* Tadeusz Maculak — Leszczawa. Mankamenty obu krzyżówek — rysowane ołówkiem diagramy to raz. A po drugie, słowa do usunięcia i zastąpienia je innymi: Tanka, Lewanty, Koto, toman, anoa, nom i tym podobne. Również występujące wyrazy wspakowe — do wymiany.

\* Marian Meder — Lubaczów. Diagram w długopisie — oto feler. A oprócz tego trudne słowa: neotenia, jezłiba, Ammanati, adalina, naktuz i tym podobne.

\* Dariusz Munia — Korczyn. Inne niż krzyżówki formy rozrywek umysłowych drukujemy trochę rzadziej np. przy okazji konkursów specjalnych. Poza tym jednak — diagramy kwadratów magicznych, wirówek i dwu krzyżówek — choć rysowane tuszem — zawierają bardzo drobnutkie, trudno czytelne cyfry. Obok tego szereg trudnych wyrazów: Paton, nukus, Yam, oidia, gabro, Neagh i tym podobne.

\* Roman Oleksy — Stalowa Wola. Bez graficznego opracowania diagramów tuszem, usunięcia trudnych wyrazów — mudejar, Szamach, Ulnza, Itzamna, cin, Abe, Amorgos i inne — krzyżówki nie do druku.

\* Stanisław Jaromi — Skolyszów. Wirówki, kalambury, szarady, rebusy, palindromy, krzyżówki biliterowe i inne zadania poza klasycznymi krzyżówkami — również od czasu do czasu publikujemy. Muszą być jednak naprawdę dobre. Diagramy krzyżówek wykonane długopisem granatowym — do druku się nie kwalifikują. Mankamentem krzyżówek są również trudne słowa jak: alweg, Traun i inne.

\* Mirosław Chodak — Draganowa. Niektóre zadania ukazały się. Prawdopodobnie ukaże się też mała krzyżówka mozaikowa i logogryf. Przeszłaby może wirówka tautogramowa, gdyby usunąć dwie protezy — baktrian i birdżend.

Reszta, nie do druku z uwagi na nieodpowiednie opracowanie graficzne.

\* Jerzy Fonfara z Żurawicy. Proszę spróbować rysować diagramy krzyżówek tuszem, zmienić słowa: kilopondometr, Oradea, Rioni i temu podobne. Być może następne krzyżówki udadzą się lepiej. Ostatnio nadesłane nie do druku.

\* Helena Siwoń — Lowce, Dariusz Herda — Ruda Różaniecka, Dariusz Hop — Przemyski, Janina Szuler — Przeworsk, Artur i Jan Jasiński — Przemyski, Andrzej Prokopski — Krasieczyn, Małgorzata Klisowska — Rzeszów. Przesyłka zawierająca jedynie odręcznie wykonane kolorowym długopisem, ołówkiem czy atramentem projekty rozrywek umysłowych i adres nadawcy nie ułatwia wcale odpowiedzi. Zadania na razie nie do druku. Uwaga na przyszłość: rozrywkom warto nadać oryginalną i ciekawą formę wizualną. Bez tego mają małe szanse wzbudzenia zainteresowania.

\* Jarosław Stępiński — Przemyski. Forma niezadowolająca, podobnie jak użyte wyrazy: stand, salat, Iesolo, Klenze i inne. Z debiutem trzeba poczekać.

\* Zygmunt Szot — Przemyski. Wniosek jak zwykle z nadesłanego brudnopisu — używać tuszu jak w czystopisie, a unikać słów takich jak: otaira, Ahmes, mutualizm, Wyhorlat, akmenizm i szereg innych. Niezłe hasło nie może uratować całości.

\* Wiesław Kotula — Moszczanica. Brudnopisy krzyżówek dosyć przejryste. Propozycja: zamiast wyrazu 22 poziomo Aomori użyć Antomi, zamiast 23 poziomo Oruro — niebo, a zamiast 27 poziomo tunika — melisa. W podobny sposób trzeba wymienić inne trudne wyrazy krzyżówek oraz tuszem wyrysować diagram. Dziękujemy za miły list. Powodzenia w układaniu krzyżówek.

# BALANGA

Namierzyli „enerfium” któregoś małego popołudnia, gdy wysiadający z merca dżentelmeni usiłowali dowiedzieć się, gdzie jest „Pewex”. Poprowadziły ich, a ci w podzięce zaproponowali taką małą balangę, — ot, zwykłe balety gdzieś na zacisznym uboczu. — To co, stara, kleimy się do nich? — pytanie Jolki było w zasadzie już odpowiedzia. — Wiesz, okazja jest — Anka wahała się jeszcze — ale ja muszę jutro do pracy, na ósmą. Jak nie przyjdzie przepadnie „motywacyjna”. Ile? Dziesięć tuzenów... — Jolka nie wytrzymała. — Tu za jeden kawałek weźmiesz dwadzieścia swoich „motywacyjnych”, a ty — się jeszcze, k... zastanawiasz?!...

Przez przypadek załapała się jeszcze Aśka. Chłop w wojsku przez sześć tygodni, jest trochę wolnego czasu, czemu nie spróbować? Skąd pod wieczór wzięła się „Mała” — trudno powiedzieć. Dojechała taryfą. Gośka była już na miejscu. Powiedziała co i jak: chłopcy spokojne, żadnych cudów nie wymyślają, portfele niegorsze. — Nie nawalajcie, dziewczyny: mam dwa opakowania „owalu” no i coś dla nich. Ty, Jolka, uważaj, żebyś znowu nie musiała się drapać...

Już w drugiej godzinie zapoznawczych baletów były na ganc luzie. Whisky, Iglesias do spółki z duetem Bano-Power oraz sympatyczna atmosfera robiły swoje. Nie, nie, w majtkach tańczyły, bo tak od razu przecież nie można. Jak by to wyglądało? „Mała” z Anką wlały sobie ciut za dużo i szybko padły, więc układy były jasne: Jolka, Gocha (obstawiała sobie od razu Rudiego) i Aśka. Jolka ustawiła ich konkretnie — hundred. Kiwnęli głowami — gut, ale nazajutrz, po przebudzeniu, wycofali się z umowy. — Mówią, że na początek należy się darmowa „reklama” — tłumaczyła Gośka. — Pies ich, niech będzie i tak, ale teraz inaczej pogadamy z palantami!...

Przed południem, wykorzystując

kilka godzin smu tercetu J-G-A, wpały do pokoju „Mała” z Anką. W głowach jeszcze szumiało po whisky bez sody, ale nie na tyle, by nie wiedzieć, że jest okazja, aby wykorzystać laskawość losu. Poszły na trzech, ale dały sobie radę A zresztą, nie takie już „komanda” obskakiwały...

Po obiedzie Hans wyskoczył do miasta po zakupy w „peku”. Nie minęły dwie godziny jak był z powrotem, z nim pojawiły się dwie „srajdy”. Powinny od razu dostać po ryju, ale jak to zrobić kiedy Hans, roześmiany od ucha do ucha, obie otoczył swoimi ramionami i wprowadził w towarzystwo. Na szczęście na drugi dzień rano gówniary pojechały autobusem do domu z dezodorantem, kompletem cieni do oczu, czekoladą i paroma drobnymi pierdulami. Nie wyglądały na zawiedzione, ale jak frajerki, to ich wola.

Mama Jolki wpadła nieoczekiwanie. Spodziewały się najgorszego, ale gdzieś tam! Pani Mariola, szwargocząca co nieco po niemiecku, wdala się w konwersację umiłą kieliszczkiem koniaku i dobrym papierosem. Dwukrotnie pytała, jak spisuje się córeczka: — Czy jest grzeczna, nie sprawia panom kłopotu? Nie, to bardzo się cieszą. To bardzo zdolna dziewczynka. Chciałaby poznać świat, ale w tej komunie niewiele może... No, albo to: Ania, ta czarna, pracuje w sklepie i za cały miesiąc harówki płacą jej czterdzieści tysięcy. Ludzie, dziesięć dolarów za cały miesiąc!...

Jolka jest święcie przekonana, że właśnie w tym momencie „stara” zawałiła interes. — Przecież oni błyskawicznie wykopowali, że Anka pracuje za dwadzieścia marek i wobec tego uznali, że „taryfę” można zbić, bo i tak ona pójdzie na to, nie? A ja skoczyłam ze słową za raz, to i teraz nie chcieli nawet za mną gadać. Co miałam zrobić, musiałam opuścić... „Mała” do dziś nie chce się przyznać co uczyłała na tej balandze. Owszem, stłw, miała, ale cholera wie czy do-

stała ją za pojedynczy występ czy też za całość, za cały tydzień?

Może i daloby się jeszcze coś od tych frajerów wydrzeć, gdyby nie Gośka. Podprowadziła temu najstarszemu, chyba miał na imię Gerd, dwieście marek. Oberwało jej się za to, nawet po ryju na pożegnanie, od reszty „manszaftu”. Forsę oddała, ale oni stali się ostrożniejsi i nieoczekiwanie oznajmili, że to już koniec imprezy...

Frajerzy byli w porządku do końca. Nazajutrz odwieźli do miasta, a już na pożegnanie kupili parę dezodorantów i perfumek. — No to ciesz — powiedzieli na odchodnym i poszli w miasto. Wieczorem, będąc w lokalnym „syfie” (kawiarni), Jolka dowiedziała się od Janki, że byli tutaj i zerwali trzy nowe sztuki. Zapchali do merca i pojechali na następną balangę. Niech no tylko te srajdy pokażą się Jolce na oczy...

Elegancki, dystyngowany mężczyzna w wieku dojrzałym chętnie dzielił się wrażeniami z pobytu w naszym kraju. Jest nim zafascynowany, wręcz oczarowany. — Fantastic — powtarza co drugie słowo. — Ludzie sympatyczni i życzliwi, dziewczyny miłe, wódka erste klasa, ceny bardzo przystępne — dodaje, a kończąc swój wywód oznajmia, że jeszcze w tym roku wpadnie przynajmniej raz. Żona z córkami chce do Hiszpanii, to niech sobie tam jedzie, a on woli na wschód, bo taka jego szczerza wola. Nie, nie z tych rzeczy, ani „grama kurtuazji” w tym co mówi, słowo, jak na spowiedzi.

Kolega „Fantastica”, nieco młodszy, wysoki brunet zwrócił uwagę na młodzież. — Macie wielu bardzo utalentowanych i pełnych inwencji młodych ludzi, którym trzeba stworzyć tylko odpowiednie warunki do działania, a o resztę nie ma się co już martwić. Owszem, są i zjawiska dla nas — ludzi Zachodu — żenujące, ale takie jest życie, obojętnie gdzie: czy u was czy u nas...

Niedawno Aśka dostała prozówkę stamtąd. Cudem ukryła ją przed mężem. Hans pisze, że wybiera się znowu w sierpniu i prosi, żeby pomyślała o jakimś niekrepującym lokalu dla niego, to znaczy dla obojga, na jakieś 10—12 dni. Oczywiście, pokrywa wszelkie koszty, a w końcu ile to

może kosztować: sto, dwieście marek? Zaden problem, cze jak się urwać „staremu” spod kontroli? Wojsko już odbębnił. A może by go tak na „kółko” gdzieś za bliską granicę podesłać, albo Hans by mu coś na sierpień tam u siebie załatwił?...

Jolka ze swoją „drużyną” jak zwykle odbębnią obowiązkowe przed- i popołudnia przy marnej kawie i roladzie lub torcie do niej. Nudno jest, nie się nie dzieje. Ot, czasem jakiś szczech się klei, ale czym taki może za imponować: dwoma patykami w kieszeni? Zwiąż się z takim, to zaraz bachora machnie i jest się ugotowanym na całe życie, a scenariusz wciąż taki sam: pierwsze meble koło trzydziestki, własne mieszkanie za 15 lat... O nie, frajerów nie ma.

W przystępie szczeroci wywołanym kolejnym lykiem koniaku wyznaje szczerze, że ma dość widoku tego kaparzenia, jakie stało się udziałem jej rodziców żyjących od wypłaty do wypłaty. Wie, doskonale zdaje sobie z tego sprawę, że jest „taką jedną”, ale to tylko etap przejściowy do normalnego życia, bo to ono jest celem. Ma pełną świadomość, że może nie wypalić, ale spróbować musi — nawet za cenę podkładania się starym, zramolalym dżentelmenom. — Pół godziny męki — kończy swój wywód — i różnie szansa na osiągnięcie w życiu czegoś więcej, niż te frajerki, które stoją dziś w kolejkach za byle czym i leczą zylaki od tego stania powstałe. Idealy? Pewnie, że miałam, ale przekonałam się, że można sobie nimi podetrzeć...

Po tej rozmowie z Jolką zupełnie inaczej spoglądam teraz na spotykane samochody z zachodnią rejestracją, inaczej też widzę dewizowych klientów „Pewexu”, wiem co mam prawo sądzić o przeznaczaniu czynionych przez nich zakupów. Ich struktura sprowadza się do taniego koniaku, czasem whisky, kilku butelek żytniej, paru czekolad, dezodorantów i drobnych kosmetyków. No cóż, zapowiada się pewnie kolejna niezła balanga i to niekoniecznie już z bohaterkami tej opisywanej (imiona zmieniałem), bo z „towarem” na takie imprezy praktycznie żadnych problemów nie ma.

J. PROSTY



## Dobry konkubinat

Od dłuższego czasu za niżej felietony redakcja płaci mi wciąż taką samą stawkę, co wyraźnie świadczy o całkowitym braku przedsiębiorczości z mojej strony, gdyż każdy inny na moim miejscu dawno już przestalby grzebać się w przestępczych brudach za takie pieniądze i wolałby grzebać się w najgorszej choćby spółce, bo obecnie na spółkowaniu wychodzi się dużo lepiej, czyli jest tym samym przyjemniej. „Zza kratak” stało się więc jedynym towarem (pomijam rzecz jasna jego jakość, bo u nas i tak się teraz wszystko sprzedaje, którego cena się nie zmienia, w związku z czym nawet sprzedawcy na zielniaku, gdyby znali moje stawki, musieliby pokazać mi znacząco kółko na czole.

Gdyby placono mi tę samą kwotę, ale w dewizach z drugiego obszaru, to ja potyłu latach pracy patrzyłbym nawet na ministra Wilczka z góry i kupiłbym go razem z jego pomysłami i dobrodziejstwem inwentarza, gdyż on, jako obecny wzór człowieka przedsiębiorczego, sprzedałby zapewne nawet ministerialną tekę za takie pieniądze i być może dołożył jeszcze sekretarkę.

Mógłbym także spokojnie oglądać w telewizji wszelkie reklamy dóbr doczesnych, dostępnych za dewizy, które na razie — właśnie z tego powodu, że pracodawca płaci mi w złotówkach — psują mi i tak nie najlepszy humor (co się musi ujemnie odbijać na jakości tych felietonów), podobnie zresztą, jak u większości tych wszystkich, którzy postanowili uczciwie pracować.

Hasło, że „uczciwą pracę ludzie się bogacą”, dobre jest już teraz do wyszywania na kuchennych makalkach, podobnie zresztą, jak „czysta woda zdrowia dodaje”, bo gdzie znaleźć czystą wodę? Obecnie, gdy znajdzie się na sklepowej półce kawałek scierwa, albo kielbasy, która zielonienie bardziej niż „zielone”, to już się człowiek cieszy, co jest nie tylko smutne, ale również poniżające. Gdyby w tej rubryce zajmował się polityką, to ja nie miałbym ostatnio najmniejszych trudności ze znalezieniem „atrakcyjnego” tematu, a tak, to muszę gonić po sądach i innych organach.

Ale i tak nie powinienem narzekać, bo zawsze coś na sądzie oraz innym organie zarobię, w przeciwieństwie na przykład do Mariana C., któ-

ry na takich kontaktach tylko traci.

Marian C. ma konkubinę, z którą żyje od lat, ale z przerwami. Przerwy spowodowane są najczęściej tym, że albo on, albo ona siedzi, albo też siedzą razem, to znaczy w tym samym czasie, ale każde z nich osobno, bo kryminalów koedukacyjnych na razie nie ma.

Wynika to stąd, że oprócz „skoków” wykonywanych wspólnie (chodzi o „skoki” przestępcze), każde z nich lubi też od czasu do czasu zaszaleć na własną rękę, lub też — jak to się fachowo określa w aktach oskarżenia — w różnych składach osobowych.

Ostatnio jednak zadziałali razem.

Danuta S., konkubina Mariana, nie grzeszy urodą, ale widać ma coś w sobie, bo od czasu do czasu Marian bywa nawet o nią zazdrosny i podobno ma powody. Zazdrosny nie jest tylko wtedy, gdy on sam zleca jej jakąś robotkę, to znaczy nastroczy adoratora, od którego potem wspólnie pobierają opłatę, przewidzianą przemocą. Bywa jednak, że nietrzeźwy adorator płaci dobrowolnie, ale to są po pierwsze rzadkie przypadki, po wtóre zaś — pieniądze są wówczas dużo mniejsze.

Zdarzyło się kiedyś, że oboje wybrali się do knajpy, z czego wniosek, że musieli mieć pieniądze, z czego kolejny wniosek, że musieli być właśnie po udanym „skoku”, gdyż tacy jak oni długo gotówki nie utrzymają. I rze-

czywiście, dokonali właśnie przestępstwa. A było to tak.

Wcześniej Marian C. poznał jakiegoś lekko przytrutego alkoholem mężczyznę — Feliksa D., który był akurat na delegacji i po drodze zatrzymał się w ich miejscowości. Oboj dżentelmeni szybko się zaprzyjaźnili, bo- wiem łączący ich wspólny pociąg do alkoholu. Wstąpili więc do najbliższej tawerny i tyknęli po kilka głębszych.

Okazało się wtedy, że ten pan Feliks ma nie tylko ciąg do alkoholu, ale również do kobitek.

— Ty, jako miejscowy — zwrócił się do Mariana — znasz na pewno jakieś przyzwoite damulki.

— Co ci z przyzwoitej? — logicznie zapytał Marian.

— Chodzi o to, żeby miała urok, a nie miała aida, ani żadnego innego paskudnego choróbka.

— Taka się znajdzie — odparł Marian i rzecz jasna od razu pomyślał o swojej Danusi.

Kazał więc nowo poznannemu koledze poczekać w knajpce, sam zaś przywiódł Danutę, nakazując jej wcześniej, że musi tego „napalonego erotomana” porządnie naciągnąć.

— Kiedy ja nie mam dzisiaj ochoty na amory — zżymała się konkubina, ale dostała po buzi oraz ostrzeżenie, że on tu jest szefem, a ona personelem, więc się zgodziła.

Feliks D., po sporej ilości alkoholu, nie był już raczej esteta i doprowadzona partnerka całkiem przypadła mu do gustu.

I jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, poszedł z nią do mieszkania, tam jeszcze trochę wypili, mało raczej użył, a dużo stracił, gdyż do- biana para zrabowała mu wszystkie pieniądze, po czym wyniosła na jakiś skioerek i położyła na ławce.

Gdy się obudził, nie potrafił odnaleźć mieszkania, w którym był, ani tym bardziej pieniędzy. Na razie nie mogła mu też powiadomiona o tym zdarzeniu milicja, ponieważ Feliks D. niczego dokładnie nie pamiętał.

Następnego dnia Marian z Danutą postanowili się nieco rozzerwać i — jak wspomniałem — wybrali się do knajpy.

Siedzą sobie przy stoliku pod oknem, wódeczkę piją, jakąś gastronomiczną salmonellą zagryzają, aż tu nagle, zupełnie niespodziewanie wchodzi... Feliks D.

W tym momencie oni go jednak jeszcze nie zauważyli, on natomiast rozpoznał wczorajszą partnerkę, więc szybko się wycofał, podszedł do kierownika lokalu, powiedział mu o co chodzi i zapytał czy może skorzystać z telefonu. Rzecz jasna, kierownik telefon udostępnił.

Dalszy przebieg wypadków łatwo już przewidzieć. Milicja przyjechała i przewioła Danucie oraz jej konkubinie: w pol stręczycielowi miły wieczór, który kontynuowali potem w areszcie, gdzie wcale nie było już miło, a później w kryminale. Niestety, każde z nich w innym

JAN M.

DYREKCJA  
WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPÓLONEGO  
w PRZEMYSŁU

## ZAWIADAMIA

Ze od 3 lipca 1989 r. uruchomiła III oddział wewnętrzny w obiekcie na Lipowicy, przy ul. Wysokiego 22, tel. centrali 62-11 do 15.

Dojazd autobusami komunikacji miejskiej linii nr 4 i 14.

K-198

DYREKCJA  
SPÓŁDZIELNI TRANSPORTU WIEJSKIEGO  
ODDZIAŁ W JAROSŁAWIU,  
ul. Reymonta 2

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż samochodów:

- Star A-28, nr fabr. 50005, nr silnika 131571, nr rej. PRA-471G, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 1 035 tys. zł.
- Star A-28, nr fabr. 18986, nr silnika 73248, nr rej. PRA-754G, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 1 035 tys. zł.
- Star A-29, nr fabr. 54469, nr silnika 70113, nr rej. PRA-650B, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 775 tys. zł.

Przetarg odbędzie się 26 lipca 1989 roku o godz. 10 w Oddziale STW Jarosław, przy ul. Reymonta 2.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie 10 proc. wadium w kasie naszego oddziału do 25 lipca 1989 r. do godz. 15.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 11.

Wyżej wymienione pojazdy można oglądać na terenie oddziału od godz. 7 do 15, od dnia ogłoszenia przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-195

WIELOBRANŻOWE  
OGÓLNOPOLSKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
„K O O P O L”  
Spółka z o.o. — j.g.u.  
Oddział w Lublinie  
FILIA w PRZEMYSŁU

● przyjmie każdą ilość chałupników krawiectwa do Jarosławia i Przemysła

● poszukuje lokali na zakłady produkcyjne, stolarnie, najchętniej z organizatorami różnych branż

● przejmie do remontu budynki w zamian za pomieszczenia

● podejmie każdą kooperację, wspólne przedsięwzięcie z przedsiębiorstwami, rzemieślnikami i osobami fizycznymi. Formy współpracy do uzgodnienia.

Przemysł, Kopernika 5,  
tel. 45-57

K-191/4

Koleżance  
JOANNIE NER

wyraża głębokie współczucie z powodu tragicznej śmierci

M E Ż A

składają:

Zarząd MKS „Polonia”  
Przemysł oraz kierownictwo i zawodnicy sekcji piłki siatkowej.

K-197

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO  
i  
ROBÓT CHEMOODPORNYCH „BUDOKOR”  
Warszawa, ul. Elbląska 14

## ZATRUDNI NATYCHMIAST

- MURARZY ● TYNKARZY
- CIEŚLI ● STOLARZY
- DEKARZY ● BLACHARZY
- SPAWACZY ● UKŁADACZY
- BETONIARZY ● ZBROJARZY
- ROBOTNIKÓW NIETYKWALEFIKOWANYCH

### Przedsiębiorstwo zapewnia:

— zakwaterowanie w hotelu pracowniczym o wysokim standardzie;

— atrakcyjne warunki płacowe i premie motywacyjne;

— dla pracowników nietykwalifikowanych możliwość szkolenia w zawodach budowlanych;

— po roku nienagannej pracy możliwość wyjazdu na budowy eksportowe.

ADRES: Warszawskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego i Robót Chemooodpornych „Budokor” Warszawa, ul. Elbląska 14, telefon: 33-94-83 lub 39-94-11, wewn. 265.

Dojazd z dworca W-wa Centralna — tramwajami linii 33, 29, 19, zaś z dworca Wileńskiego, Wschodniego i Gdańskiego autobusem 103.

K-3925/8

## BETAMEX

GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY  
SERWIS SPRZĘTU AUDIO-VIDEO

 GoldStar

Jednocześnie przypominamy, że GOLDSTAR, pomimo najniższych cen na świecie, produkuje sprzęt wysokiej klasy!

* TELEWIZORY 20	328 USD
* TELEWIZORY 14	228 USD
* MAGNETOWIDY VHS	278 USD
* ODTWARZACZE VHS	188 USD
* ZESTAW TYPU WIEŻA	187 USD
* RADIOMAGNETOFONY DWUKASETOWE	88 USD

Powyższe ceny nie uwzględniają opłaty celnej.

Zainteresowanych zapraszamy do odwiedzenia naszego punktu reklamowego:

TARNOBRZEG  
DOM HANDLOWY „BARTOSZ”  
ul. Dąbala 40

TARNÓW  
ul. Krakowska 2

KRAKÓW  
ul. Szlak 32, tel. 33-45-72, tlx. 0326355 BETAX PL

BIELSKO BIAŁA  
ul. Zaulek 3, tel. 275-75  
czynne codziennie, w godz. 11-19 (z wyjątkiem sobót). K-122/11

## BETAMEX

 **FSM** FABRYKA SAMOCHODÓW  
MAŁOLITRAŻOWYCH

W związku z rozwojem FABRYKI SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH oraz zwiększoną produkcją nowoczesnych samochodów osobowych

ZAKŁAD nr 7 w SOSNOWCU

## ZATRUDNI OD ZARAZ:

- ŚLUSARZY narzędziowych i maszynowych
- TOKARZY
- FREZERÓW
- SZLIFIERZY
- ELEKTROMONTERÓW i ELEKTRONIKÓW
- USTAWIACZY maszyn
- GALWANIZERÓW
- MECHANIKÓW samochodowych
- TECHNOLOGÓW i KONSTRUKTORÓW oprzyrządowania

## ZAKŁAD ZAPEWNI:

- bardzo dobre warunki płacowe;
  - dla wysokiej klasy fachowców mieszkanie rotacyjne w ciągu 3 lat (obecnie zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwaterach prywatnych);
  - prawo ubiegania się o przydział samochodu (możliwość uzyskania prawa jazdy przez pracownika i jego rodzinę);
  - szkolenia i praktyki w kraju i za granicą;
  - wczasy i kolonie w atrakcyjnych miejscowościach w kraju i za granicą.
- Kandydaci mogą zgłaszać się w Dziale Spraw Osobowych i Szkolenia Zakładu nr 7 w Sosnowcu osobiście lub przesyłać ofertę pod adresem zakładu: 41-200 Sosnowiec, ul. Pekin 1,

K-3735/2

## Po rozgrywkach szczypiorniaka

## O krok od awansu

Tylko trzech porażek doznały w zakończonych rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej piłkarki ręcznej MKS Juwenia Przemysł (u siebie z Beskidem Nowy Sącz 28:30 oraz na wyjeździe z nim 20:29 i Krakusem Kraków), będąc przez cały sezon prawdziwą rewelacją mistrzostw. Niewiele brakowało (wystarczyło pokonać przed własną widownią Beskid i zremisować z Krakusem), aby podopieczne trenera Mieczysława Gieta zajęły pierwsze miejsce i wykorzystując nowe zasady awansu automatycznie znalazły się w II lidze. Wywalczenie drugiej lokaty w klasie „M” — to największy dotychczasowy sukces szczypiornistek przemyskiej Juweni. Warto jeszcze przypomnieć indywidualne osiągnięcie czołowej piłkarki tego międzyszkolnego klubu sportowego — Małgorzaty Radochońskiej, która zdobyła ogółem 126 bramek i zajęła pierwszą lokatę na liście najsukceszniejszych strzelczyń. Jej koleżanka z drużyny Anna Kopciuch z 47 bramkami znalazła się na ósmym miejscu.

W trakcie rozgrywek wyczołowały się: LZS Nawojowa i rezerwa Jarosławskiego Klubu Sportowe-

go. Klasę „M” opuścili po rozgrywkach: Prądniczanka Kraków i Resovia II (ta ostatnia tylko dlatego, że jej pierwszy zespół został zdegradowany z II ligi). W ich miejsce awansowali: Budowlani Lublin oraz Pałac Młodzieży Tarnów. Początek nowego sezonu wyznaczono na 23 września.

A oto ostateczna tabela klasy „M” kobiet: 1. Beskid Nowy Sącz 18 pkt. 302:228, 2. Juwenia Przemysł 14 pkt. 270:214, 3. Krakus Kraków 14 pkt. 228:196, 4. Cracovia II 8 pkt. 165:173, 5. Resovia II 4 pkt. 240:308, 6. Prądniczanka Kraków 2 pkt. 188:274.

Jak już informowaliśmy, w lidze międzywojewódzkiej mężczyzn pierwsze miejsce zajął Czujaj Przemysł, który po zwycięskim przebrnięciu przez turniej barażowy awansował do II ligi. W rozgrywkach tych z naszego regionu występował jeszcze Orzeł Przeworsk, zajmując ostatecznie z 11 pkt. siódmą lokatę przed Stalą II Mielec, Jaworem Krzemienica i Gościbią Sulkowi-

ce. Te dwa ostatnie zespoły, mimo zajęcia końcowych miejsc, nie zostały jednak zdegradowane. Obok nich i pozostałych klubów w nowym sezonie klasy „M” rozpoczynającym się 2 września, grać będą jeszcze: Garbarnia Kraków (opuściła szeregi II ligi) i rezerwa przemyskiego Czujaju, którą zgłoszono do rozgrywek.

Niestety, nie dobrego nie możemy napisać o młodym zapleczu naszych drużyn. I tak, juniorki młodsze JKS wyczołowały się z rozgrywek w drugiej rundzie, juniorzy młodzi Orła Przeworsk zajęli ostatnie miejsce w mistrzostwach, podobnie jak juniorzy Czujaju. Jest to niepokojący sygnał. Widać, że w pracy szkoleniowej z narybkiem są jeszcze poważne mankamenty. Jeśli chcemy dorównać innym okręgom, jeśli pragniemy utrzymać stan posiadania w II lidze (obecnie dwa zespoły), musimy poważniej potraktować pracę z najmłodszymi adeptami piłki ręcznej. Bez tego nasze wyniki będą krótkotrwałe.

W. B.

## Nurt w odwrocie

Sympatycy tenisa stołowego w naszym województwie z nadzieją oczekiwali na wyniki barażowych meczów II-ligowych pingpongistek przemyskiego Nurtu z Lewartem Lubartów, które miały zdecydować o ich przyszłym losie. Kiedy więc podopieczne Mieczysława Bodnara zdołały „urwać” na wyjeździe 3 pkt. (po wygranej 10:4 i remisie 9:9), spodziewano się, że na „własnych śmieciach” zespół z Przemysła zdoła zgromadzić taką sumę punktów, która wystarczy mu do pozostania w lidze. Niestety, nasze tenisistki już w pierwszym rewanżowym meczu uległy Lewartowi 4:10, zdobywając punkty z zagrań: Małgorzaty Zubik 2, Lidii Wardegi-Petruch 1 oraz wyżej wymienionej pary. Po tym spotkaniu Nurt opuścił drugoligowe szeregi. Do szczęścia, czyli pozostania w nich, zabrakło trzech punktów — zwycięstwa i remisu.

Degradacja przemyskich pingpongistek, po zaledwie rocznym pobycie w II lidze, nie jest ani wielką niespodzianką, ani tym bardziej żadną tragedią. Już po zakończeniu pierwszej rundy, w Nurcie upatrywano jednego z kandydatów do spadku. W końcówce rozgrywek nasze tenisistki potrafiły się zmobilizować na tyle, że jeszcze wyprzedziły Karpaty Krosno i nawiązały w miarę równorzędną walkę z Lewartem. Szkoda jednak, że nie wykorzystowały ostatniej szansy.

Kibice wierzą, że Nurt dysponując dotychczasowym składem z najlepszą swoją zawodniczką — Małgorzatą Zubik oraz Lidią Wardegą-Petruch, Małgorzatą Wardegą i Ewą Pstrąg, już w przyszłym roku ponownie awansuje do II ligi. Szczerze mu tego życzymy! W tej chwili najważniejszą sprawą jest zmobilizowanie wszystkich pingpongistek do pozostania w zespole. Od tego bowiem w dużej mierze zależy postawa Nurtu w tegorocznych rozgrywkach.

(W.)

## Jarosławska olimpiada

Pod koniec ubiegłego miesiąca w Jarosławiu rozegrano XV Miejską Olimpiadę Młodzieży Szkolnej. Na starcie tej rocznie odbywającej się imprezy stanęli reprezentanci wszystkich szkół podstawowych. Największym powodzeniem cieszył się turniej piłki nożnej oraz zawody lekkoatletyczne.

W koszykówce chłopców najlepsza okazała się SP 10 przed SP 4, a wśród dziewcząt — kolejność była odwrotna. Pod siatką zwyciężyli uczniowie „dziesiątki”, wyprzedzając „dwójkę” oraz uczennice „szóstki”, pozostawiając na drugim miejscu „dziesiątkę”. W turnieju piłki ręcznej pierwszą lokatę zajęły szczypiornistki SP 4 przed SP 10, a wśród szczypiornistów SP 2 wygrywając z SP 10. Zawody lekkoatletyczne zakończyły się sukcesem chłopców z „jedenastki” przed „dziesiątką” oraz dziewcząt z „szóstki”, które wyprzedziły „jedenastkę”. Natomiast w turnieju piłkarskim kolejność była następująca: 1. SP 5, 2. SP 1.

Zwycięskie zespoły w poszczególnych grach będą reprezentować Jarosław w rozgrywkach wojewódzkich lig szkolnych.

(W.)

## Nie tylko Piliszko....

Ostatnie mistrzostwa Polski seniorów w podnoszeniu ciężarów (rozegrane na pomostach Tarnowskich Gór), podczas których reprezentant Polbutu Przemysł Krzysztof Piliszko wywalczył pierwsze miejsce, były szczęśliwe także dla kilku innych sztangistów wywodzących się z miasta nad Sanem. I tak, Jerzy Bąk z Górniką Czerwionka, startujący przez kilka lat w barwach przemyskiej Polonii, zdobył wicemistrzowski tytuł w wadze do 100 kg z wynikiem 365 kg (165 + 200), pokonując m. in. mistrza świata juniorów Dariusza Osucha. Warto przypomnieć, że na początku lat osiemdziesiątych ten pochodzący z Zurawicy sztangista przywiózł z Olsztyna do Przemysła brązowy medal z krajowych mistrzostw seniorów z przybliżonym rezultatem.

W Tarnowskich Górach ujrzano w akcji również Andrzeja Baracza (Jedność Boronów), który pierwsze kroki na pomoście stawał także w przemyskiej Polonii. Urodzony w podjarosławskiej wsi Zapalów młody sztangista zajął w wadze do 75 kg czwarte miejsce, uzyskując 307,5 (135 + 172,5) tj. o 12,5 kg mniej od brązowego medalisty. W tej kategorii wystąpił również jego młodszy brat Jerzy, broniący obecnie barw Lublinianki. Walczący jeszcze niedawno w Polbucie obiecujący ciężarowiec zdobył w Tarnowskich Górach brązowy medal w podrzucie z wynikiem 170 kg (Andrzej ze 172,5 kg był „srebrny” w tym boju). Wiele wskazuje na to, że Jerzy po odbyciu zasadniczej służby wojskowej wróci do Polbutu.

Mistrzostwa w Tarnowskich Górach wiele satysfakcji dostarczyły m. in. trenerowi Bolesławowi Ekiertowi (Polbut), u którego wszyscy wyżej wymienieni pobierali ciężarowe nauki. A swoją drogą, gdyby dziś wszyscy występowali w jednym przemyskim zespole, radość z ich osiągnięć byłaby dużo, dużo większa.

(W.)

## ZAWSZE W CZWARTEK

W przysłowiową „dziesiątkę” trafili działacze Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki Wojewódzkiej Federacji Sportu w Przemysłu, organizując w bieżącym roku lekkoatletyczne „czwartki”, przeznaczone dla uczniów szkół podstawowych nie zrzeszonych w klubie. W pierwszym z nich, urządzonym w kwietniu na stadionie MKS Juwenia, próbowano swoich sił w rzutach, w maju — w skokach, a w czerwcu — w biegach.

Przypomnijmy jeszcze zwycięzców dwóch ostatnich „czwartek” (najlepszych z pierwszego już podawaliśmy): skok (wzwyż) Joanna Kuniec (SP 14 Przemysł) — 140 cm i Witold Barnus (SP 4 Przemysł) — 170 cm; skok w dal Magdalena Jary (SP 13 Przemysł) 4.77 i W. Barnus — 5.32; bieg na 60 m M. Jary — 8.40 i Monika Tabisz (SP 4 Przemysł) — 8.40 oraz Janusz Kud (SP 4 Przemysł) — 7.70; bieg na 300 m Marta Kunkiewicz (SP 14 Przemysł) — 45.57 i Grzegorz Gawel (SP Ujkowice) — 39.87. Ogółem w trzech imprezach, zorganizowanych przez OZLA, udział wzięło ponad 200 uczniów i uczennice z przemyskich „podstawówek”, Skołoszowa, Sufczyzny, Brzuski, Radymna, Birczy, Ujkowie i Huty Brzuskiej.

Inicjatorzy „czwartek” pomyśleli też o uhonorowaniu nauczycieli, których wychowankowie zdobyli w sumie największą liczbę punktów. Trzem najlepszym, zarówno w kategorii dziewcząt, jak i chłopców, przyznano nagrody pieniężne. A oto klasyfikacja nauczycieli: (punkty zdobyte przez uczennice) — 1. Stanisław Fedorcio (SP 14) — 92 pkt. 2. Bożena Radochońska (SP 13) — 77 pkt. 3. Krzysztof Sugiery (SP 4) — 70,5 pkt., 4. Roman Przybyło (SP 5) — 48,5 pkt. 5. Halina Białą (SP 6) — 21 pkt. 6. Zbigniew Jurga (SP Skołoszów) — 16 pkt.; (punkty zgromadzone przez uczniów) — 1. Andrzej Pajda (SP 14) — 173 pkt., 2. Janusz Andrusiewicz (SP 4) — 94 pkt. 3. Zbigniew Chaszczyn (SP Bircza) 21 pkt. 4. Zbigniew Jurga (SP Skołoszów) — 17 pkt. 5. Władysław Luft (SP Radymno) — 11 pkt. 6. Artur Płachta (SP 6) — 4 pkt.

„Czwartki” będą kontynuowane również w nowym roku szkolnym. Na początku września szkoły otrzymają zmodyfikowany regulamin tej imprezy, a jeszcze pod koniec tego miesiąca planuje się przeprowadzić pierwsze zawody dla nie zrzeszonej młodzieży.

(W.)

## Piłkarski balet



A gdzie piłka?

Fot. Jacek Szwic

## „Totek” na półmetku

Dobiegła końca pierwsza runda dziewiątej edycji piłkarskiego „Totka”. W następnym numerze podamy układ czołówek, która niebawem przystąpi do decydującej walki o miano „króla” tej zabawy w 1989 roku. Realne szanse na ten tytuł ma nadal kilkunastu spośród 65 uczestników kontynuujących rywalizację (wystartowało 123, ale pierwsze niepowodzenia aż 58 zniechęciły). Oto rozliczenie zestawu nr 1 (165 kuponów):

12x9 (3-krotnie T. Malawski z Woli Roźwienickiej, 2-krotnie J. Górski z Pełkin oraz J. i W. Błonarowicze z Radymna, K. Myszcza z Ostrowa k. Radymna, J. Kondrat z Przemysła, Z. Swiacki z Lubaczowa, W. Gdaniec z Korzenicy i D. Waszajło z Sobierana). 16x8 i 25x7 trafień. Istotnym zmianom uległo „rozliczenie” zestawu nr 6 po uwzględnieniu remisu Łęka z Oriem oraz pominięcia w obliczeniach wynikłej z przyznania „Spomaszowi zwycięstwa z Bieszczadami, kiedy na boisku padł remis. Po 10 trafień odnotowali W. i J. Błonarowicze 9 — K. Myszcza, a po 8 — M. Godos (Przemysł) i K. Kowalski (Bircza Stara). Zweryfikowana klasyfikacja za tydzień!

(Bz)



### PLACEK Z WIŚNIAMI

Przyrządzić kruche ciasto, biorąc: 30 dag mąki, 10 dag cukru pudru, szczyptę soli, 1 całe jajko, 14 dag masła lub margaryny. Wszystkie składniki dokładnie wysiekać, zagnieść kulę, włożyć do schłodzenia. W tym czasie umyć 1 kg wiśni, wypestkować, zalać 1/2 szklanki wrzącej wody, posypać 4 łyżkami cukru i jeden tylko raz — zgotować. Gdy ostygną, odsączyć i wstawić do lodówki.

Kruchym ciastem wylepić tortownicę wraz z brzegami do wysokości 4 cm — podpiec ok. 15 min. Jak lekko przestygnie, posypać tartą bułką lub pokruszonymi biszkoptami (ok. 3-4 łyżki). Pokryć przygotowanymi wiśniami i zalać ciastem biszkoptowym (3 surowe żółtka utrzeć na puch z 3 płaskimi łyżkami cukru, dodać czubatą łyżkę mąki ziemniaczanej, 3 łyżki śmietany, a na końcu ubite białka). Następnie — wsunąć placek (natychmiast!) do gorącego piekarnika na ok. 15-20 minut.

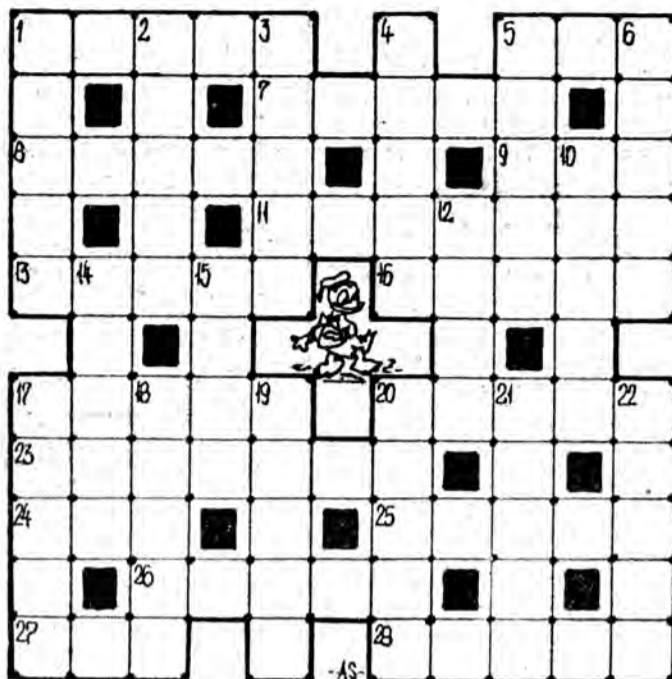
### PRZECIERY SUROWE Z PORZECZEK

Na 1 litr przecieru porzeczkowego — 1 kg i 20 dag cukru.

Porzeczki przebrać, usunąć szypułki, umyć, zmiażdżyć mikserskim, a następnie przetrzeć przez sito, albo włożyć do lnianego woreczka i wydusić. Sok ucierać z cukrem w makutrze, aż do zupełnego rozpuszczenia cukru. Powstałą na powierzchni pianę zbierać i użyć od razu, a gotowy przecier wkładać do słoiczków, zamknąć i przechowywać w suchym i ciemnym miejscu.

KRYSTYNA

## KRZYŻÓWKA z Kaczorem Donaldem



**Poziomo:** 1) kontynentalna platforma, zalana morzem część lądu łagodnie pochylona do głębokości ok. 200 m (szelf); 5) twarde okrągłe miejsce w desce; 7) dwustronny zamiesz; 8) australijski busz z przewagą eukaliptusów i akacji (skrub); 9) od niego konfederaci barscy; 11) rzymska nazwa miasta we Francji, obecnie Arles, usytuowanego niedaleko ujścia Rodanu do morza (Arelate); 13) El...y; 16) fartuch roboczy; 17) „krzyżówkowy szal”; 20) czerwony kur; 23) ludowy instrument smyczkowy o niskiej skali, używany w kapelach ludowych, obecnie zastępowany przez kontrabas; 24) jedwabny pas przepasujący kimono (obi); 25) butelka kolarza; 26) styl pływacki; 27) wierzba; 28) potraw, drugi pokos trawy z łąki.

**Pionowo:** 1) smukłe drzewo szpilkowe; 2) tygodnik dla kinomanów; 3) znany polski tenisista; 4) ryszczok uliczny; 5) zjazd z rownicy; 6) imię popularnego czeskiego piosenkarza; 10) grecka bogini mądrości; 12) znane kąpielisko w północnych Włoszech; 14) „mózg” armii; 15) znany powszechnie typ zamka drzwiowego; 17) miasto we Włoszech, w Kampanii (Eboli); 18) „trzęsące się” drzewo; 19) tkanina jedwabna błyszcząca po prawej, matowa po lewej stronie; 20) imię Picasa; 21) niepołamowana pokusa, chęć; 22) termin dla pięściana.

Termin nadsyłania rozwiązań oraz kupon na str. 10.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 25/1121

**Poziomo:** kulminacja, szmaragdy, kidnaper, Terpsychora, pantarka, karawana, kumoterstwo, pediatra, oddawanie, sortowanie.

**Pionowo:** ulica, monit, napar, certa, Askra, omasta, gracia, Agroma, tyrada, pokłon, nomada, aktywa, korona, stres, koper, radio, wiata, Nurmi.

Nagrodę autorską otrzymuje Zygmunt Pie z Jankowie.

Nagrody książkowe wylosowali: Regina Czernecka z Dynowa, Renata Nasiał z Hurka i Janina Szuler z Przeworska.



— Skoro dorobiliśmy się własnego okrągłego stołu, proponuję, aby posiedzenia odbywały się na okrągło...  
Rys. E. KMIĘCIK

Jerzy Leszczyński

### FRASZKI NA LATO

**Kłozet i strumień**

Choć kłozet szumi i strumień — jeden drugiego nie zrozumie.

**O dojrzewaniu**

Sęk nie w drzewie, lecz w tym, co...  
coraz mniej mamy drzew.

**Kwestia dojrzałości**

Zaden owoc zakazany nie jest, gdy konsument do niego dojrzeje.

### DZIĘKUJEMY!

\* Niezwykle dowcipne pozdrowienia ślą z różnych zakątków kraju nasi młodzi czytelnicy związani z Cyjem. Ostatnio napisali do nas z Piławek nad Jeziorem Drwęckim.

\* Miły dowód pamięci otrzymaliśmy od rzeszowianina Józefa Krawczyka, wypożyczającego w Brzozie Królewskiej koło Leżajska.

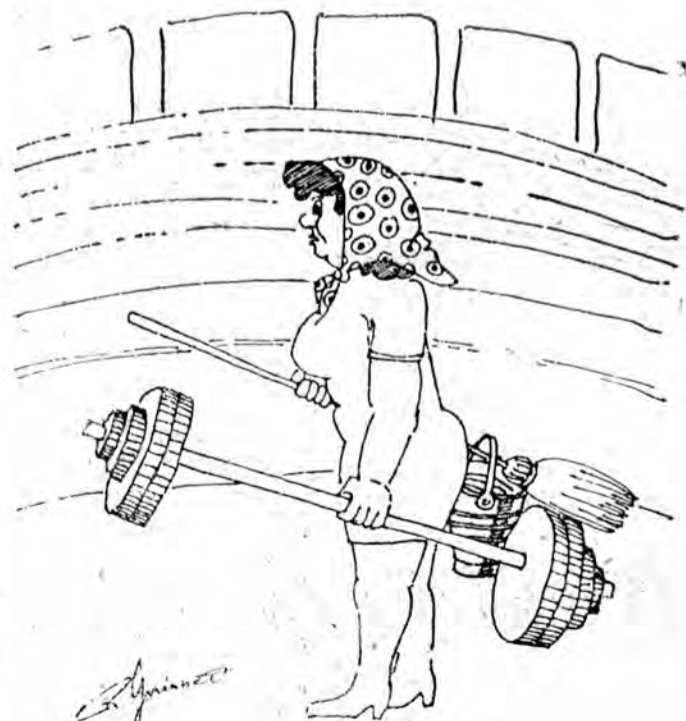
\* Pozdrowienia z Chełcin nadesłali „pankowcy” z Orłowa.

\* Moc gorących pozdrowień nadesłali uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych oraz Szkoły Podstawowej w Oleszycach, przebywający na Ogólnopolskim Zlocie Szkolnych Związków Sportowych w Podgrodziu koło Szczecina.

NA RYNEK KRAJOWY WYPUŚCILIŚMY PRÓBNĄ PARTIĘ „SZKLANYCH DOMÓW”



Rys. WŁADEK DZIĘGIEL



BEZ SKÓW

Rys. RYSZARD GWINNER

### Wkrótce w „ZYCIU”

★ Tragedia (anatomia zbrodni; co powoduje, że jeden człowiek wazy się na odebranie życia drugiemu)

★ Jaka bywasz rodzino?

★ Tam, gdzie diabeł mówi „dobranoc” (we wsi straszą opuszczone domostwa, jest tylko czterech stałych mieszkańców — jak żyją?)



Fot. ARCHIWUM